

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Gigantyczna wizja walk bohaterskiego narodu o wolność. **Wallace Beery** w filmie p. t.

## BOHATER

Trzy wielkie gwiazdy w jednym wspaniałym obrazie  
Role główne: John BOLES, Barbara STANWYCK

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”  
Początek o godz. 3 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**NOWOSCI**  
w Piotrkowie

Wstrząsający dramat z życia w zakładzie dla młodocianych przestępców p. t.

## Serca ze stali

Bunt młodych serc  
w rolach głów.: James Cagney, Madge Evans  
Ceny miejsc zwykłe

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

# Rząd Walencji kapituluje?

**MALAGA.** Jak donosi „Unitd Press”. Largo Caballero zwrócił się do naczelnego dowództwa wojsk powstańczych o zawieszenie broni. Gen. Franco zażądał kategorycznie podania się oddziałów rządowych.

## Rząd Walencji o przyczynie upadku Malagi

**SALAMANKA.** Według komunikatu głównej kwatery wojsk powstańczych, kolumna, która wyruszyła z Maranosa zajęła Cobartera i dominuje obecnie nad całym odcinkiem frontu do brzegów rzeki Jarama i Manzanares.

## WOJSKA POWSTAŃCZE OSTRZELIWUJĄ ZNAZNĄ CZĘŚĆ DROGI DO WALENCJI

Przybycie posiłków rządowych i ewakuacja stolicy są niesłychanie utrudnione. Dla obłożonej stolicy dostępne są obecnie tylko drogi o drugorzędnym znaczeniu, prawie niemożliwe do użycia w czasie deszczu.

**WALENCJA.** Rada Ministrów, jak donosi korespondent Havasa, aprobowala dekret, dotyczący szpiegostwa oraz wydała komunikat stwierdzający, iż jedną z głównych przyczyn upadku Malagi była

## WSPÓŁPRACA WOJSK OBCYCH W ATAKU NA MIASTO.

Komunikat wyjaśnia, iż 7 lutego 6 kontrtorpedowców rządowych opuściło swą bazę w Kartagenie, by zaatakować krążowniki powstańcze „Los Canarias” i „Almirante Cervera”, które ostrzeliwały Malagę i sąsiadujące z nią wybrzeża. Na południe od przylądka Gata, spostrzeżono dwa krążowniki, które wykonywały klasyfikowany manewr, przygotowując się do zatakania kontrtorpedowców. Dowództwo kontrtorpedowców rządowych, przypuszczając, iż znajduje się w obliczu „Los Canarias” i „Almirante Cervera”, podążyło za krążownikami, które manewrowały w ten sposób, iż starały się oddalić flotę kontrtorpedowców od miejsca,

gdzie naprawdę znajdowały się okręty powstańcze. W chwili, gdy zapadała noc, kontrtorpedowce wreszcie zbliżyli się do krążowników, które

## WYWIESIŁY WÓWCZAS FLAGI WŁOSKIE.

Komunikat rządu w Walencji występuje przeciwko działalności okrętów włoskich i niemieckich, naruszającej, według brzmienia komunikatu, pakt o nieinterwencji. Upadek Malagi jest cytowany jako ostatni dowód mieszania się państw obcych w sprawy hiszpańskie, ingerencja ta, kończy komunikat — nie skracaj wojny, lecz czyni ją coraz intensywniejszą, narażając na niebezpieczeństwo pokój Europy.

**SALAMANKA.** Główna kwatera powstań-

cza donosi: Wojska narodowe hiszpańskie w ciągu dnia 9 bm. zajęły miasto **Valenzuela** i miejscowość **Torre del mar**, w odległości 80 km od Malagi na wschód, w pobliżu morza. W prowincji Malaga w górach dokoła miasta poddało się kilkuset milicjantów rządowych wojskom gen. Franco. Plk. Villaba dowódca czerwonych sił zbrojnych zbiegł. General Martinez Monje, który dowodził armią południową czerwonych, został usunięty ze stanowiska.

## KATALONIA SZUKA POROZUMIENIA Z GEN. FRANCO?

**PARYŻ.** „Matin” w depeszy z Londynu podaje pogłoskę, arążającą w kołach dyplomatycznych, jakoby osobistości, stojące blisko rządu



Mapka orientacyjna zdobyczy terytorialnych (niezakreślone) powstańców hiszpańskich.

katalońskiego, usiłowały nawiązać kontakt z gen. Franco w celu uniknięcia bezpośredniego konfliktu pomiędzy Katalonią a powstańcami w razie obalenia rządu w Walencji.

## FRANCUZI KUPUJĄ W HISPANII PIRYT.

**PARYŻ.** La Republique” stwierdza, że na obszarach, zajętych przez gen. Franco, znajdują się kopalnie miedzi i rud żelaznej. W związku z tym została wysłana z Paryża specjalna komisja celem pertraktowania o nabycie dla Francji transportu pirytu. „La Jour” dodaje, że w tej sprawie, że misja francuska opuściła 4 stycznia Hiszpanię, zadowolona z załatwienia transakcji, jakkolwiek zmuszona była do przyjęcia dwóch warunków. Jednym z nich było zakupienie całości transportu w ilości 40 000 ton, drugim zaś płać w złocie.

## Pogoda na czwartek

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z drobnymi gwałtownymi opadami. Rano mglisto. W dzielnicach wschodnich jeszcze lekki mróz, w pozostałych po nocnych przymrozkach — jędrzy. Słabe wiatry z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

## Wisła wzbiera

**OLKUSZ.** Poziom Wisły na terenie powiatu miechowskiego podniósł się w ostatnich dwóch dniach do 2 m ponad normalny stan. Niebezpieczeństwo powodzi na razie nigdzie nie zagraża.

## O 101 milion. wzrósł eksport

**WARSZAWA.** Ogółem wzrost eksportu z Polski w 1936 r. wyniósł w porównaniu z rokiem ub. — 101 mln. zł, z czego na wzrost wywozu do krajów europejskich przypada 79 mln. zł, na eksport do krajów zamorskich — 22 mln. zł. W stosunku do wywozu w 1935 r., zwiększa eksport do krajów europejskich wynosi 10,8 proc., a do krajów zamorskich 15,7 proc.

## Spał 9 dni bez przerwy

**SZTOKHOLM.** Przed 9-ciu dniami zniknął w sposób zagadkowy pewien szeregowiec pułku artylerii, stacjonowanego w Karlskrona. Obecnie zagadka została rozwiązana. Żołnierz ów, zmęczony ćwiczeniami, schronił się w pewne zaciszne miejsce i zasnął. Jak się okazuje, spał on 9 dni bez przerwy.



Ogólny widok Malagi.

## 25 tysięcy Francuzów walczy w Hiszpanii

**PARYŻ.** Dnia 9 bm. w pałacu sportowym odbyło się zgromadzenie publiczne francuskiej partii ludowej. Przewodził dep. Doriot. 15 byłych milicjantów francuskich z armii hiszpańskiej rządowej złożyło relację z pobytu w Hiszpanii. Oświadczili oni, że pozostali w Walencji ich towarzysze żądają od konsulatu francuskiego repatriacji. Doriot wygłosił przemówienie, w którym domagał się natychmiastowej repatriacji z Hiszpanii 25 000 milicjantów Francuzów i wzywał do zjednoczenia w walce z komunizmem.

**SALAMANKA.** Komunikat głównej kwatery powstańczej z dnia 9 bm. o godz. 23. Na froncie Madrytu przeciwnik rozpoznał

## ZACIEKŁY KONTRATAK NA POZYCJI NA DRODZE DO WALENCJI.

lecz został odparty z dużymi stratami. Na froncie armii południowych na odcinku Granady przeciwnik atakował Alcala la Real i został odparty. Wojska rządowe stra-

ciły 50 poległych. Na odcinku Malagi zajęliśmy Pasa Bernanja, Campanilla i Cartama.

## BARCELONA OSTRZELIWANA PRZEZ OKRĘT POWSTAŃCZY

**BARCELONA.** Około godz. 1 w nocy usłyszano ponownie w Barcelonie ogień dział, dochodzący od wybrzeża morskiego. Równocześnie rozległ się głos syren alarmowych i zgłoszono w mieście wszystkie światła. Okręty powstańcze płynęły wzdłuż wybrzeża, otworzyły ogień na te same obiekty portu, które ostrzeliwano podczas ostatniego bombardowania. Baterie obrony wybrzeża odpowiedziały ogniem i zmusiły powstańcze okręty do ucieczki. Po dwóch godzinach miasto przybrało normalny wygląd.

**SALAMANKA.** W czasie ostatnich walk pod Madrytem wojska powstańcze zdobyły 4 baterie dział przeciwlotniczych, pociąg pancerny, 7 armat polowych, 2000 granatów ręcznych i 2 miotacze min.



Przywódca powstańczych oddziałów hiszpańskich gen. Franco wygłasza mowę przez radio.

**Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE**

# 10-letnia dziewczynka w roli proroka

## nawołującego do modłów i pokuty

### Sensacyjne wydarzenie na terenie Łazisk Górnych

KATOWICE. W środę, w godzinach przedpołudniowych zostaliśmy zaalarmowani telefonem, w którym informator nasz z Łazisk Górnych donosił o niezwykle rzadkim wydarzeniu. Oto.

#### 10-LETNIA DZIEWCZYNA W TRANSIE WYGLASZA KAZANIA, NAWOŁUJĄCE DO POKUTY I MODŁÓW.

Natychmiast redakcja nasza wysłała wysłannika swego, by na miejscu zbadał, o ile informacje te odpowiadają prawdzie.

Istotnie sprawa ta przedstawia się dość zagadkowo. Mianowicie niespełna dziesięcioletnia córka Józefa Ciałonia — Gertruda wpada trzy do czterech razy na dzień w stan ekstazy, w czasie którego wygłasza do zgromadzonych ludzi silnym, złwiecznym głosem przemówienia, nawołujące obcych do kajańia się i modłów o odwrócenie grożącej światu katastrofy. Dziewczynka wygłasza swoje „kazania” w pięknej, czystej polszczyźnie, szybko, powołując się na cytaty ewangeliczne, a skoro stan ekstazy minie, mała karnie posługuje się polskim narzęciem ludowym.

„Kazania” 9-letniej Trudki wywierają na obecnych niezwykle silne wrażenie, często wśród gromadzących się tłumnie w szeregach mieszkaniec Łazisk Górnich, wzbudza płacz, inni krzyczą i modlą się, posłuszni wezwaniom Ciałonówny.

Objawy ekstazy u Gertrudy Ciałonówny rozpoczęły się przed tygodniem, kiedy to dziewczynka przemówiła do zebranych jakimś obcym, nie zrozumiałym dla otoczenia językiem. Od tego czasu co dzień kilka razy wygłasza przemówienia, lecz już po polsku.

Nadmienić wypada, że świat naukowy zna już wypadki, kiedy — to ludzie nie znający danego języka przemawiają nim poprawnie w stanie ekstazy. Nauka tłumaczy to tym, że człowiek taki musiał kiedyś zasłyszeć obcą mowę i przyswoić sobie całkowicie, podświadomie jej dźwięki, a następnie w chwili sposobnej ku temu posługiwał się tym językiem.

W wypadku opisywanym przez nas może zachodzić podobny wypadek, choć — jak rodzice zapewniają — córka ich w swoim życiu poza językiem polskim i niemieckim nie mogła słyszeć innej mowy. Gertruda Ciałonówna przechodziła w ostatnim czasie grypy i na tle tej choroby wywiązały się powikłania i zdiagnozowano porażenia nerwowe w lewym boku i nogach. Nie jest wykluczone, że na tle historyczno-chorobowym wynikły u niej te objawy ekstazy.

NIE JEST RÓWNIEŻ WYKLUCZONE, ŻE CIALONÓWNA ZNAJDUJE SIĘ POD WPLYWEM HIPNOZY, TYM WIĘCEJ, ŻE WYCHOWAŁA SIĘ W ŚRODOWISKU SEKTY SPIRYTYSTÓW.

Z drugiej jednak strony trudno byłoby sobie wytłumaczyć u niej wypadek tak często powtarzający się u niej hipnozy, w czasie której wygłasza ona pojęcia zupełnie sprzeczne z ideami sekty spirytystów. Przytem dziewczynka w chwilach ekstazy ma zamknięte oczy, a mimo to zupełnie dokładnie określa osoby, które nie odpowiednio według niej zachowują się w czasie odprawianych modłów, przywołując je równocześnie do porządku.

Tak czy owak, niecodzienny ten wypadek budzi w Łaziskach Górnych olbrzymie zainteresowanie.

### „Chrystus i Mahomet” a Żydzi

JEROZOLIMA. Ruch terrorystyczny w Palestynie został wznowiony. W Saint Jean d'Gore utworzono organizację p. n. „Chrystus i Mahomet”, która ma na celu czynną walkę z Żydami i syjonistami. Gazeta arabska „Aifa” została zawieszona. Na granicy północnej aresztowano 2 Żydów za nielegalną imigrację do Palestyny. Adwokaci arabscy w Haifie zażądali uwolnienia kilku polityków arabskich, uwięzionych w związku z nowymi aktami terroru.

### Obiecująca latorośl

PARYŻ. W gminie Saint Prix pres Pontisee dnia 9 bm. znikł 10-letni chłopiec. Przed mieszkaniem rodziców znaleziono pismo, w którym nieznani sprawcy żądają złożenia w ciągu 10 dni szupki w wysokości 1000 fr. pod groźbą zamordowania dziecka. Późnym wieczorem chłopca odnaleziono. Przyznał się on, że zmyślił całą tę historię.

interesowanie i w godzinach, w których zwykle dziewczynka wygłasza swoje „kazania” GROMADZA SIĘ WIELKIE TŁUMY LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ. Niewątpliwie zagadkowym tym zjawiskiem za-

interesują się sfery naukowo-lekarskie, które bliżej będą mogły określić charakter tego niezwykłego zjawiska.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze w najbliższym numerze.

## Katastrofy w przemyśle sowieckim

### owocem bezprzykładnego niedołęstwa kierowników

MOSKWA. Prasa dopiero teraz donosi o katastrofie w kopalni „Nr 13” trustu „Szachtantracyt”, która wydarzyła się w styczniu.

Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. po wysłuchaniu Komisji państwowej, wyłoniła do zbadania katastrofy, postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności sądowej kierownika kopalni, głównego inżyniera kopalni, dwóch maszynistów windy oraz pomocnika mechanika kopalni.

Sądząc z powyższych sprawozdań prasowych, w kopalni oberwała się winda z górnika. Liczby ofiar prasa nie podaje. „Za Industrializację”, omawiając w art. wst. katastrofy w ciężkim przemyśle, pisze,

że jeśli dotychczas w szeregu przedsiębiorstw zdarzały się często wypadki, to dlatego, że nie są przestrzegane ściśle zasady produkcji i „wrogowie narodu” mają możliwość organizować pożary i wybuchy. Dziennik stwierdza, że wyjątkowo dużo katastrof zdarza się w przemyśle węglowym. Katastrofy te pociągają za sobą ofiary w ludziach, uniemożliwiają mechanizmy, a niekiedy całe działy produkcji. Główną przyczyną katastrof w kopalni „Nr 13” było niewiarygodne lekceważenie elementarnych zasad eksploatacji technicznej. Komisja państwowa, pisze dziennik, wykryła w kopalni „Nr 13” wołający o pomstę do nieba chaos w prowadzeniu robót górniczych.



Mussolini odbiera (w Palazzo Venezia) przysięgę wierności od wodzów abisyńskich. Akt uległości odczytuje Ras Seyum.

## Dalsze prace nad budżetem śląskim

Na środowym posiedzeniu Komisji Budżetowo-Skarbowej które odbyło się pod przewodnictwem p. posła dr Włodz. Dąbrowskiego, rozpatrywano budżety Urzędu Kontroli Państwowej, Wyższego i Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń, Zakładu Wychowawczego w Cieszyźnie, Oddziału Prokuratury Generalnej, Drukarni Wojewódzkiej i Cieszyńskiej.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad budżetem Wyższego Urzędu Ubezpieczeń. Referent tego działu p. poseł Urbanczyk stwierdził, że założeń w tym urzędzie sięgają do kilku tysięcy spraw.

Na wywody referenta odpowiedział p. Cwojdański, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej stwierdzając, że Urząd Wojewódzki corocznie zwiększa ilość etatów dla wspomnianego urzędu, jednak ilość spraw spornych, rozstrzyganych przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń stale wzrasta. Obecny stan etatów jest niewystarczający i przy drugim czytaniu będą zgłoszone w tej kwestii odpowiednie wnioski. P. Wojewoda osobiście zlustrował wspomniany urząd i wydał zarządzenia w tym kierunku, by w ciągu roku te założeń zostały usunięte.

Następnie zabrał głos p. poseł Kubik, popierając wniosek referenta w sprawie utworzenia dalszych izb orzekających.

Budżet Wyższego Urzędu Ubezpieczeń odroczone.

Następnie Komisja przyjęła bez dyskusji budżet Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń, oraz przeprowadziła dłuższą dyskusję nad budżetem Zakładu Wychowawczego w Cieszyźnie, który znajduje się w stadium likwidacji.

P. poseł Płonka Józef proponuje, by na

miejsce wspomnianego Zakładu wychowawczego założono szkołę dla młodzieży, pragnącej poświęcić się rzemiosłu i rolnictwu.

P. poseł dr Katos, nie sprzeciwiając się powyższemu propozycji, stwierdza jednak, że szkoła przysposobienia społecznego jest konieczna, gdyż brakuje pracowników społecznych. Niezależnie od tego istnieje konieczność społecznego wychowania młodzieży rolniczej, podobnie jak to się dzieje w Danii.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos p. p. posłowie Olszowski, dr Kocur, Palarczyk i Płonka Bartłomiej, poruszając różne kwestie dotyczące przygotowania nowych kadr pracowników społecznych i kształcenia młodzieży rolniczej, zabrał głos naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego, p. dr Kupeżyński, proponując odroczenie budżetu zakładu wychowawczego do czasu, rozpatrywania budżetu szkolnictwa, kiedy to Urząd Wojewódzki wystąpi z odpowiednimi projektami, wykorzystując dyskusję, przeprowadzoną na dzisiejszym posiedzeniu.

Następnie referował p. poseł Płonka Józef budżet Śląskiego Szpitala w Cieszyźnie podnosząc, że szpital ten, stojący na bardzo wysokim poziomie, znalazł się w pewnych trudnościach finansowych wskutek nieuiszczenia należności w wysokości 100 000 zł na pomoc lekarską dla urzędników państwowych, oraz wskutek przewleknięcia z uiszczeniem kwoty 50 tys. zł przez Wydział Samorządowy w Lwowie. W związku z tym referent stawia wniosek o podwyższenie dotacji skarbu śląskiego dla wspomnianego szpitala.

(Z końcowej części obrad przyniesiemy sprawozdanie jutro.)

Je wielkie wygrane:

1000.000 zł

|                          |          |          |
|--------------------------|----------|----------|
| 5 wygranych po 100000 zł | 6        | 75000 zł |
| 12                       | 50000 zł |          |
| 15                       | 30000 zł |          |
| 32                       | 20000 zł |          |
| 27                       | 15000 zł |          |

oraz wiele wygranych poniżej 10000 zł

Czekają na Ciebie!

Kup więc Twoją szczęśliwą LOS

W ZNAJĘ SZCZESLIWEJ KOLEKTURZE

Eng. KORZUSZARZA

KATOWICE, DYREKCYJNA 10

BIELSKO MYSŁOWICE RYBNIK  
3 Maja 4 M. Piłsudskiego 1 Sobieskiego 34  
SIEMIENOWICE Bytomska 3

## Projekt posła Dudzińskiego

WARSZAWA. W kołach parlamentarnych zarówno jak i politycznych komentowany jest projekt posła Dudzińskiego, przedłożony na ostatnim plenum Sejmu, a omawiający nowelizację ustawy leśnej. Mimo przyjęcia projektu posła Dudzińskiego przez plenum Sejmu, sprawa ostatecznego rozstrzygnięcia tego projektu nie jest jeszcze załatwiona. Projekt ten przejdzie obecnie do Senatu.

## Rozszerzenie właściwości sądów grodzkich

WARSZAWA (tel. wł.) Do komisji prawniczej Sejmu wpłynął projekt ustawy o zmianie ustroju sądów i postępowania karnego. Projekt ten m. in. przewiduje rozszerzenie właściwości sądów grodzkich.

## Przeszkody w transmisji mowy Trockiego

LONDYN. Przemówienie Trockiego, który przez telefon przemawiał z Meksyku do zgromadzenia w Nowym Jorku, niezaplanowane się udało. Z początku głos Trockiego dochodził na zebranie w Nowym Jorku zupełnie wyraźnie, potem jednak była przerwa i dalszy ciąg przemówienia Trockiego musiał być odczytany na miejscu w Nowym Jorku.

MEKSYK. Jeden z urzędników linii telefonicznej, który był obecny przy początkowym niepowodzeniu telefonicznego przekazania mowy Trockiego z Meksyku do Nowego Jorku, oświadczył przedstawicielom prasy, że powodem przerwy w komunikacji telefonicznej był fakt bez żadnego głębszego znaczenia. Prostu zepsuty był mikrofon, przez który Trocki miał mówić. Reparacja mikrofonu trwała 2 godziny. Gdy komunikację przywrócono, okazało się, że Schachtman już odczytał tekst przemówienia Trockiego.

## HISZPAŃSKA ROZPRAWA W PARLAMencie BELGIJSKIM

BRUKSELA. We wtorek po południu, wkrótce po otwarciu sesji izby, doszło do poważnych incydentów. Przyczyną ich było żądanie jednego z posłów rexiwistów, aby izba w trybie nagłym przystąpiła do rozpatrzenia sprawy podróży, którą w ub. miesiącu odbył do Hiszpanii przewodniczący izby socjalista Huysmans. Po powrocie z Hiszpanii Huysmans udzielił prasy wywiadów, zawierających wyrazy sympatii dla rządu w Walencji.

Nagłość wniosku nie została uznana przez Huysmansa jako przewodniczącego izby. Wywołało to na sali obrad wzburzenie, które wkrótce zamieniło się w bójkę między rexiwistami a socjalistami. Część poturbowanych posłów ustąpiła z pola walki z porzucanymi kornierzkami i krawatami.

## 11 OSÓB ZGINEŁO W KATASTROFIE SAMOLOTOWEJ.

SAN FRANCISCO. W pobliżu San Francisco wydarzyła się katastrofa samolotu komunikacyjnego, który spadł do morza. W samolocie tym znajdowało się 8 pasażerów i 3 członków załogi. Jak można wnosić z dotychczasowych danych, żaden z nich nie zdołał się uratować.

## OBERWANIE SIĘ CHMURY.

NOWY JORK. W stanie Alabama nastąpiło oberwanie się chmury, które wywołało wielkie zniszczenie 21 osób odniosło ciężkie obrażenia w tej katastrofie żywiłowiec.



## Jedyna ucieczka

Wystarczyło spojrzeć tylko na pannę Anielcę, a szczególnie na jej rączki, jak cepy, że by zrozumieć, że z tą niewiastą nie ma żartów.

Toteż pan Feliks Klawisiak, narzeczony Anielci, czuł się bardzo nieswojo, gdy najukochańsza narzeczona powiedziała mu:

— Mnie lubicie „na ożenek” naciągnąć? 200 złotych wycyganicie, a żenić się nie chcecie? Myślisz, że ja ci tak przepuszczę, jak inne głupie? Albo się żeni, albo płac! Inaczej długo nie pożyjesz! Zimnym trupem ci położę! I nie myśl, że się schowasz przede mną! Pod ziemią cię znajdę!

Po tym przemówieniu pan Klawisiak spojrział na rączki ukochanej i poczuł nagle, że na ziemi jest ciasno! Że faktycznie trudno się będzie ukryć przed zemstą zawziętej niewiasty. Czuł już w wyobraźni jej rączki na swoich zębach i kwas solny na oczach.

Wysilił się na łagodny uśmiech i powiedział czule:

— Co ci w głowie, aniele mój! Naturalne, że się z tobą ożenię. Niepotrzebnie się tylko odgraszas.

Ale jednocześnie mózg jego pracował usilnie:

— Jak się z tej afery wykaskaskac? Z Anielcą nie przelewk. Ona mnie wszędzie odnajdzie. Nawet do Ameryki za mną pojedzie.

Nazajutrz zaprosił ukochaną do kina. Nad program była rewia, a w tej rewii główną sensację stanowił występ znakomitego magika Furdalino.

Z początku magik wyciągał sobie z nosa tasiemki, wypuszczał gołębie z rękawa i t. d., i t. d. A następnie zwrócił się do publiczności.

— A teraz proszę państwa pokazać numer międzynarodowy tak zwany „czarodziejski kufer”. Do tego kufra może wejść każdy człowiek. Ja go tu zamknę na zamek, przeprowadzę czary i człowiek zamieni się w kota. Kto nie wierzy może spróbować. Bać się nie ma czego, bo ja go potem odczaruję i znów z kota zrobię człowieka. Proszę, kto ma żyć czenie?

— Ja! — odezwał się z ostatniego rzędu głos pana Klawisiaka.

Pan Feluś wśród ogólnego zainteresowania wszedł na estradę, odważnie wlaź do kufra i pozwolił się zamknąć na klódkę.

Magik wymówił jakieś zaklęcie i po chwili podniósł wieko. Szmer zdumienia rozszedł się po sali. W kufrze siedział mały kotek i miauczał żalostnie.

— A teraz — powiedział magik — kot zamieni się z powrotem w człowieka.

Zamknął kufer, wypowiedział znów jakieś dziwne słowa i podniósł wieko.

Ku zdumieniu magika czary nie dały pożądanego wyniku. Kot siedział w kufrze, tak, jak siedział. Na próżno magik odczytywał urok po raz drugi, trzeci i dziesiąty. Bury kotek za nic nie chciał się zamienić w pana Klawisiaka.

Czarownik z ubolewaniem rozłożył ręce:

— Widocznie ten pan się uparł i chce zostać kotem.

Wziął kota za kark i cisnął go na salę ze słowami:

— Idź pan do domu, panie

# Godziny wśród obłąkanych Ludzie dotknięci najstraszliwszą chorobą

Najstraszliwszą plagą, jaką dotyka od najdawniejszych czasów rodzaj ludzki, jest niewątpliwie obłąd. Jeśli bowiem można sobie wyobrazić życie człowieka dotkniętego ślepotą, jeśli można wynaleźć dla niego jakiegokolwiek środka, które by w minimalny przynajmniej sposób umożliwiło mu mogły kontakt ze światem, jeśli można w jakikolwiek sposób pomóc człowiekowi dotkniętemu głuchotą lub pozbawionemu mowy, to nie znalazłoby dotychczas żadnego środka, który potrafiłby ułatwić życie i umożliwić korzystanie z niego człowiekowi obłąkanemu, nieszczęśliwcowi, dotkniętemu utratą zmysłów.

Cały przeokropny koszmarny straszliwej choroby, całą tragedię istnienia ludzkiego dotkniętego, w słabym przynajmniej stopniu, rozumie się wtedy dopiero, gdy wdzięczny naturze za dane mu prawo rozporządzania zmysłami człowiek przekroczy próg któregośkolwiek z owych domów przesuwnych, przeznaczonych dla izolowania obłąkanych od reszty społeczeństwa.

Jeden z takich domów tragicznych, w których na tle powszechnej martwość błąka się myśl kaleka, największy w Polsce i najlepiej urządzony, mianowicie w Wejherowie na Pomorzu, mieliśmy możność, dzięki uprzejmości tamtejszego lekarza naczelnego, zwiedzić.

W cieniu starych drzew, na tle malowniczego krajobrazu polskiej Szwajcarii kaszubskiej wznosi się duży kompleks czerwonych budynków. Nad bramą wejściową widniający szyld z napisem „Szpital dla umysłowo chorych w Wej-

herowie” napawa jakimś przykrym i niesamowitym uczuciem, graniczącym z lękiem. Cicho tu jest. Podwórce puste.

Gdzieś niedaleko tylko pynie, jak zjawia, człowiek z opuszczoną głową. Przechodzi przez podwórce, albo zatrzymuje się na chwilę, nie wiadomo po co i trwa w bezruchu sekund kilka, żeby nie podniósłszy głowy odejść dalej.

Lekarz naczelną przyjmuje nas w kancelarii szpitalnej. Przez chwilę milczy, a potem mówi:

— Smutna to będzie ucieczka, ale niemniej ciekawa. Dla porządku muszę jednak przeprosić panów, że zwrócę im konieczną uwagę: Z chorych nie wolno się śmiać, choćby nawet do tego upoważnił swoim zachowaniem, jak również nie należy im okazywać współczucia, ani lęku przed nimi. Poza tym proszę pozwolić za mną...

KSIEŻNA LUDWIKA.

Wchodzimy do malej sali o zakratowanych oknach. Ściany wybielone, łóżka, jakiś stół i taborety. Na jednym z tych taboretów siedzi kobieta, odziana jak wszystkie, w szpitalny fartuch. Włosy ma rozpuszczone, długie, oczy zasnuwają bielmem melancholii. Do



GILOT PARIS

## W Palestynie znów terror

JEROZOLIMA. — Ruch terrorystyczny w Palestynie został wznowiony. W Saint Jean d'Acre utworzono organizację p. n. „Chrystus i Mahomet”, która ma na celu czynną walkę z Żydami i syjonistami.

Gazeta arabska „Alifa” została zawieszona. Na granicy północnej aresztowano 12 Żydów za nielegalną imigrację do Palestyny.

WESOŁE DROBIAZGI:  
Jaki wiek powtarza się stale w historii?  
Czło - wiek.

uparty.  
Podczas całego tego widowiska panna Anielcia siedziała, jak nieżywa. Ożyła dopiero w chwili gdy wystraszonego kociaka znalazł się na widowni. Jednym skokiem dopadła kociaka, złapała go oburącz i uciekła z kina.

Już drugi tydzień kot, którego panna Anielcia nazywa Felusiem, mieszka u niej w kuchni.  
Strzeże go, jak oka w głowie i, gdy pani domu przez nieuwagę nadepnęła mu na nogę, Anielcia omal nie zemdleła.

— Jak pani śmie mojego chłopaka deptać! Wara od niego.

A wieczorami panna Anielcia tuli kota do piersi, całuje i oblewając go łzami błaga.

— Feluś! Ja ci te 200 złotych

Adwokaci arabscy w Haifie zażądali uwolnienia kilku polityków arabskich, uwięzionych w związku z nowymi aktami terroru.

## Amnestia

MEKSYK. Prezydent Cardenas podpisał amnestię, obejmującą kary za udział w rozruchach i powstaniach od 1922 r. Z łaski tej skorzysta około 10 tys. więźniów, którzy będą na tymczasowo zwolnieni.

daruję! Przysięgam, że daruję. Tylko się wróć do ludzkiej postaci. Jeszcze ci 50 złotych dołożę tylko się nie upieraj! Do syć już za kota jesteś.

Ale kot je, pije, grzeje się na piecu i ani myśli o powrocie do ludzkiej postaci.

A tymczasem pan Klawisiak jeździł po kraju jako pomocnik magika Furdalino. Co wieczór wlaź do magicznego kufra, ustawionego na scenie obok kotary. Natychmiast po zamknięciu kufra, otwiera sobie boczną ścianę i wysuwa się, wpuszczając do kufra kota.

Pan Klawisiak spełnia swe obowiązki bardzo sumiennie, żywi bowiem dożgonną wdzięczność dla swego szefa, który go uratował przed zemstą Anielci.

Napoleon Sadek.

okoła niej ustawiło się kilka innych chorych. Stworzyły jakąś dramatyczną figurę, jakieś spotyka się w tańcach plastycznych.

W pewnej chwili, siedząca na taborecie chora, nie podnosząc wzroku i nie poruszając się, rzuciła w ciszę przejmującą dreszczem słowa:

— Dlaczego służebna nie meldowała przybyłych?! Dla czego służba nie przestrzega moich rozkazów i wpuszcza do pałacu gawiedź?!

Pelnym zakłopotania wzrokiem spoglądała na lekarza. Odpowiada nam smutnym uśmiechem:

— Jak panowie widzicie przystojna kobieta. Była urzędniczką biurową i zakochała się w pewnym młodym arystokracie. Uwiódł ją, a potem porzucił jak zużytą szmatę. Odczuła ten cios okropnie.

Z melancholii przeszła w obłąd... A dziś pozostały w mózgu jedynie plany, które się nigdy nie ziściły, marzenia o pałacach, bogactwach, tytułach. Znana tu jest u nas jako księżna Ludwika. Tak zresztą sama każe się nazywać... A te chore, które panowie widzicie przy niej, to jej służebne. Nazywają siebie damami dworu i bardzo dobrze się z tym czują...

Lekarz nie skończył jeszcze opowieści, gdy księżna Ludwika klasnęła w dłonie i oznajmiła:

— Audjencia skończona! Zgodnie z jej wolą opuściliśmy salę.

NACH WIEN, NACH WIEN!

Bez słowa odnoszonych wrażeń przechodzimy do suterenu, w których mieszczą się pralnie. Przy balach, kotlach zajętych jest kilkanaście kobiet. Wszystkie obłąkane. Myny mają jednak bardzo wesołe. Śmieją się z nas bezustannie i wskazują na nas palcami.

Młoda jakaś dziewczyna zgarnęła ręką panią mydlin z balii i rzuciwszy ją na głowę tańczyć poczęła na środku pralni jakiś trudny do opisaniania taniec. W pewnej chwili zatrzymała się spojrzawszy na towarzyszek i bez słowa wróciła do swojej pracy. Na zmianę jednak rozległ się z kąta ponury okrzyk nieprzerwanie wypowiadanych słów:

— Nach Wien, nach Wien, nach Wien...

— A to co? — pytamy.

— Chora staruszka niewia-

domego pochodzenia. Od 3-4 lat nie mówi tylko płacze i prosi, żeby ją wysłać do Wiednia. Bardzo rzadko spotykany objaw choroby.

Nagle chwytą mnie za ramię młoda kobieta i szepcze do ucha:

— Bardzo przepraszam, że pana zaczepiam, ale nie mógłby pan potem poświęcić mi dwóch minut czasu?

— Nawet w tej chwili — odpowiadam, zaintrygowany ciekawym naturalnym zachowaniem się chorej.

— Bo widzi pan ja jestem bardzo nieszczęśliwa — mówi cicho i chciałabym, żeby pan pomógł mi się stąd wydostać. Ja jestem zupełnie zdrowa, zresztą pan to doskonale widzi, prawda?...

NARZECZONY „PO RÓWNO”

— Owszem, najzupełniej. A dlaczego pani zamknięta została w tym zakładzie?

— Zwykła zemsta koleżanki. Widzi pan, ja miałam narzeczonego. Piękny chłopiec, którego zazdrościły mi wszystkie koleżanki. I właśnie żeby go wziąć dla siebie, mnie zrobiły wariatką...

— Ale jakżeż to możliwe?

— Jak. Kupiły go sobie po jednym egzemplarzu i wszystkie mają go po równo.

Ostatnie słowa zdradzają nienormalność chorej. Mimo to staramy się zrozumieć.

— Po egzemplarzu pani mówi?

— A tak. Kupiły sobie i grają na pewno od rana do nocy...

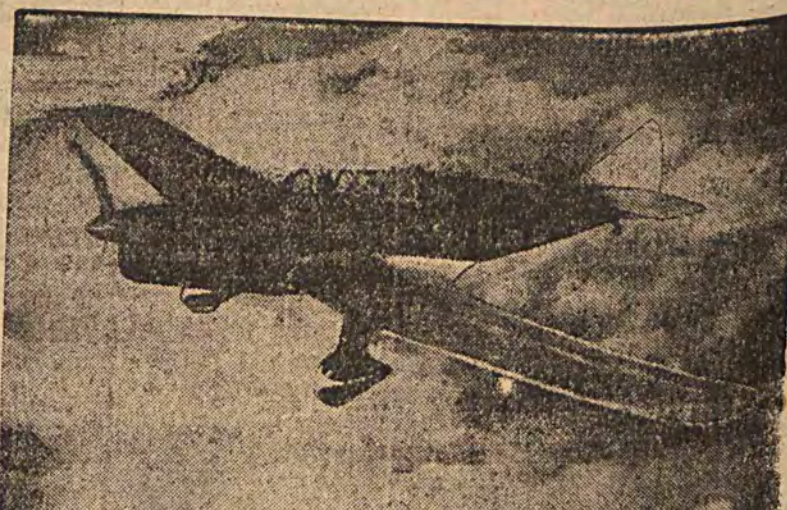
W rozmowę wtrąca się ostentacyjnie lekarz.

— Jesteś Haniu niepoprawna — mówi do chorej. — Obiecałaś więcej o tym nie mówić i nie dotrzymałaś słowa... Nieszczęśliwa dziewczyna — tłumaczy nam następnie. — Oszalała przy porodzie. Pochodzi z bardzo dobrego domu... Otoczenie nie mogło jej darować hańby uwiedzenia. Przejęła się tym bardzo i zwirowała.

— A ten narzeczony w wie lu egzemplarzach?

— To zupełnie nowy pomysł. Dotychczas ten narzeczony był oficerem gwardii, poetą i aktorem... Teraz widocznie przeobległ się w kompozytora, a te egzemplarze oznaczają najprawdopodobniej nuty...

Przez ciągle puste podwórce przechodzimy teraz na oddział męski. Obrazy stają się tutaj przerażające grozą.



Pierwszy zdobywca Atlantyku, słynny płk. Lindbergh, cieszy się, mimo, że wnet już będzie obchodził 10-lecie swego bohaterskiego czynu, wciąż tą samą nie gasnącą popularnością. Ostatnio przybył do Rzymu, witany owacyjnie przez tłumy ludności. Zdjęcie nasze wykonane w tych dniach przedstawia płk. Lindbergha w samolocie.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdolała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdolał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jednak wraz z ojcem zobaczył ją doktor Dłuski, jeden z bohatków o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdradczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprowadzono ją „grupsem“, że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczeki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadzili w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Jadzia przybyła oskarżona o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Chcąc wypróbować Tanię, czy jest szczerze oddana partii, Tadeusz zaproponował jej, aby napisała list do swego ojca. Tania zgodziła się i pod dyktando Tadeusza napisała list prosząc ojca, aby przyszedł w piątek o dziewiątej wieczorem przed hotel „Bristol“ w przebraniu i z żółtym kwiatem w butonierce. Gdy Iwanow czytał ten list, zadzwonił telefon. Dzwoniła Tania prosząc raz jeszcze o spotkanie. Kłopotca Iwanowa, Łapszyn, radził mu udać się na spotkanie pod ochroną tajnych agentów.

W ostatniej chwili Iwanow rozmyślił się i posłał na swoje miejsce majora Łapszyna. Z kolei Łapszyn, tchórz, wysłał zamiast siebie agenta Nozdriewa, który poszedł na spotkanie z Tanią, jako rzekomy jej ojciec, Iwanow. W tym czasie z bramy domu na Wąskim Dunaju wyszedł mąż, czarna w pelerynie, niosąc coś pod pachą, za nim podążała kobieta. Wyszli na Krakowskie Przedmieście.

Kobieta ta stanęła przed wejściem do hotelu „Bristol“. Gdy nadziedział agent Nozdriew, ubrany tak jak miał być ubrany Iwanow, padła bomba, która rozewała go na kawałki.

Następnego dnia w mieszkaniu starej Piaseckiej zebrał się komitet bojowców. Tadeusz przybył z gazetą i opowiedział że ofiarą zamachu, na Iwanowa padł agent Nozdriew. Tadeusz przypuszczał, że zamach był prowokacją ze strony Tani.

Tadeusz zaproponował wypróbować Tanię przez zawiadomienie jej, że pomimo tego, co podają gazety, Iwanow został zabity. Dokonania tej próby podjął się Stanisław, który udał się do Tani pod wskazany mu przez Tadeusza adres. Tania, zaskoczona niespodziewaną wizytą Stanisława, wysłuchała wiadomości o śmierci swego ojca z lekkim drżeniem.

Stanisław w rozmowie z Tanią wyjawiał jej podejrzenia, jakie istnieją co do niej, a mianowicie, że uprowadziła Iwanowa o zamachu na jego życie. Tania przekonała jednak Stanisława o swej szczerości. Stanisław wobec tego przyrzekł zająć się jej sprawą. Na pytanie Tani o Tadeusza Stanisław powiedział, że Sokół jest bardzo zajęty.

Przed wyjściem Stanisław powiedział jednak Tani, że Tadeusz najęty jest Jadwigą Izdebską, z którą mieszka razem. Tania przygębiona tą wiadomością prosi go, aby oznajmił Tadeuszowi, że będzie nań czekała w kawiarni na rogu Młynarskiej i Wolskiej. Gdy spotkali się, Tania żąda, aby Tadeusz powiedział jej prawdę, czy ją jeszcze kocha, czy też nie.

— Kogo?

— Właśnie Jadwigę Izdebską...

— Już ci wyjaśniłem, Taniu, że nie myślę dziś o miłości. Nie myślałbym o niej nawet wtedy, gdybym naprawdę był zakochany... — Głos Tadeusza dzwijał pewnie. — Proszę cię, nie mówmy więcej o tym... Kraj znajduje się w przededniu tak wielkich wydarzeń, że byłoby przestępstwem, aby taki człowiek, jak ja, rozmyślał teraz nad kwestią miłości... Dość, Taniu! Jestem pewien, że po ostatniej rozmowie ze Stanisławem twoja sprawa zostanie ostatecznie wyjaśniona i znów zostaniesz przyjęta do partii. To bardzo ważne dla ciebie... Myślę, że chcesz nadal należeć do organizacji?...

Tania milczała.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — pyta Tadeusz.

— Bądź zdrów, mój przyjacielu! — Tania wyciągnęła do niego rękę.

— Taniu, dlaczego, nie odpowiadasz?

— Bądź zdrów! — Głos jej drżał, a w oczach ukazały się łzy.

I zanim Tadeusz zdolał się zorientować, oddaliła się szybkimi krokami.

— Taniu, Taniu! — wołał Tadeusz i zaczął biec za nią. — Taniu, poczekaj chwilę!

Ale Tania biegnie dalej, jak gdyby bała się, że Tadeusz może ją dogonić. Biegnie bardzo szybko, ledwo może schwytać oddech, aż wreszcie znika w ciemnej uliczce.

Tadeusz dalej wołał, potem zaczął szukać na pobliskich ulicach, ale Tani nie odnalazł.

Przez chwilę stał zamyślony, mruknął coś do siebie i po chwili zawrócił w kierunku ulicy Dworskiej.

## „Oberwiesz po łbie, śwński ryju!“

Tania zniknęła, jakby zapadła się pod ziemię.

Wszystkie wysiłki Tadeusza, aby ją odszukać, były bezowocne. Kilka razy udawał się na Powązki i wypytywał starą praczkę, u której Tania mieszkała, co się z nią stało. Praczka powiedziała, że już od kilku dni Tania wcale nie wraca do domu i nie wie wiadomo, gdzie się podziała.

Tadeusz mocno żałował swej rozmowy z Tanią, w czasie której Tania jasno zrozumiała, że on jej już nie kocha. Ale teraz było już za późno.



„A jeżeli nawet wyjedzie... to jego karetę otaczają czerkiesi na koniach...“

Chwilami mślał o tym, czy Tania nie popełniła samobójstwa. Przecież już raz usiłowała odebrać sobie życie. Przeglądał kronikę samobójstw w gazetach, ale nie znalazł tam żadnej notatki, która by mogła naprowadzić na myśl, że Tania jest w liczbie samobójczyń.

Stanisław i inni bojowcy nie mogli zrozumieć, co się mogło stać z Tanią. Przecież w ostatniej rozmowie z nią Stanisław zapewnił ją, że zostanie z powrotem przyjęta do partii, że spadnie z niej wszelkie podejrzenie. A zatem nie to było przyczyną tajemniczego zniknięcia Tani.

Dla Tadeusza stało się teraz zupełnie jasne, że praca Tani dla partii nie wypływała z żadnych idealnych pobudek, ale jedynie z jej wielkiej miłości do niego.

Tadeusz usiłował skontrolować sam siebie, czy jeszcze kocha, czy tęskni za nią, kiedy odeszła... Nieraz wydawało mu się, że mocno odczuwa jej brak, nieraz pragnął objąć ją tak, jak dawniej i patrzeć w jej czarne, błyszczące oczy...

Ale wystarczała jedna chwila, gdy widział Jadzię, słyszał jej głos, co czasem dzwijał tak dziecinnie i naiwnie, dość było mu ujrzeć jej oczy, wpatrzone w niego tęsknie i pieszczotliwie, a natychmiast zapominał o Tani, zapominał, tak jak gdyby dla niego nie istniała...

Ale Tadeusz nie miał wiele czasu, aby o tych sprawach móc rozmyślać.

Organizacja bojowa miała teraz, po nieudanych zamachu na Iwanowa, bardzo ważne zadanie do spełnienia. Komitet postanowił na razie nie ponawiać próby zamachu na Iwanowa. Stanisław uważał, że już najwyższy czas, aby rozprawić się z ober-katem Polski, generał-gubernatorem Skallona.

Na posiedzeniu komitetu Stanisław szeroko omawiał tę sprawę:

— Kiedy w czasie bitwy generał pada zabity, wtedy następuje rozprzeżenie w szeregach żołnierzy i wśród oficerów. Jestem głęboko przekonany, że, jeśli zamach na Skallona uda się nam, nie tylko byłoby to usunięciem jednego z najpoważniejszych carskich satrapów, który gnębi nasz naród, ale byłoby to również hasłem do zbrojnego powstania przeciwko ciemieczcom. Niżsi „czynownicy“, agenci ochrany i żandarmeria straciliby zupełnie głowę, a to pozwoliłoby nam systematycznie przeprowadzać całkowitą dezorganizację aparatu administracyjnego okupantów i to w całym kraju.

Również Tadeusz przemawiał w tym samym duchu:

— Oczywiście cały nasz wysiłek powinien zmierzać do tego, aby udało się nam wystąpić z akcją, skierowaną bezpośrednio przeciwko Belwederowi. Skallon ostatnio otrzymał olbrzymie pełnomocnictwa i wykorzystuje je w najokrutniejszy sposób. Codziennie podpisuje setki wyroków śmierci. Na jego rozkaz torturuje się dziesiątki tysięcy bojowników wolności. Niezliczone masy ludzi wtrąca się do lochów więziennych, skazuje na długoletnie więzienie, a tyłu, tyłu innych wysyła się na Sybir... Nazwisko „Skallon“ wymawiają wszyscy Polacy z przekleństwem na ustach i ze ściśniętą pięścią... Każdy Polak, przechodząc koło Belwederu, gdzie rezyduje ten ober-kat Polski, odczuwa gniew i niechęć, pragnie zemsty, myśli tylko o tym, w jaki sposób pozbyć się zniecierpliwionego okupanta... Towarzysze! Tego dnia, gdy karząca ręka nieustraszonego bojownika o wolność wymierzy zniecierpliwionemu katowi sprawiedliwy wyrok, zadrzą z radości serca milionów naszych rodaków!

Bartek przedstawił gotowy plan:

— To sprawa całkiem prosta! Kiedy Skallon będzie jechał przez miasto w swej karetce, rzucimy na niego bombę. Rozumie się, że jest to związane z nieuniknioną śmiercią tego, kto rzuci bombę... Ale czy kiedykolwiek bojowiec zawałał się przed spełnieniem dzieła, połączonym z najstraszniejszą nawet groźbą śmierci?!

Tadeusz uśmiechnął się:

— To tylko łatwo powiedzieć: rzucimy bombę na Skallona. Ale gdzie znajdziemy Skallona samego? Przecież wiesz dobrze, Bartku, że kat z Belwederu rzadko tylko ukazuje się na ulicach miasta. Ten szczer nigdy prawie nie wylazi ze swej nory, bo dobrze wie, że zemsta czyha na niego z tysiąca zakątków... A jeżeli nawet wyjedzie już ze swego pałacu, to zawsze incognito i znów nie wiadomo, gdzie i kiedy go szukać... Zresztą, nawet wtedy, gdy wyjeżdża oficjalnie, nie ukrywając się, co zresztą zdarza się niesłychanie rzadko, to jego karetę otaczają czerkiesi na koniach, nie mówiąc już o rojach szpicli... Na godzinę przed wyjazdem Skallona z Belwederu wysypuje się cała i ch sfera na wszystkie pobliskie ulice, całe zgraje tych dwunożnych psów gończych...

— Więc dlatego, — rzekł Bartek, — należy, twoim zdaniem w ogóle zaniechać zamiaru dokonania zamachu na Skallona?

— Nie, tego nie powiedziałem.

— Ależ sam mówisz, że Skallon rzadko wychodzi ze swego ukrycia na światło dzienne, jak więc możemy go przylapać?

— To właśnie jest rzecz bardzo trudna, ale jednak możliwa do przeprowadzenia, — odpowiedział Tadeusz. — Ostatnio przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Jeszcze go nie opracowałem szczegółowo, bo potrzeba mi do tego pomocy kilku towarzyszy, którzy muszą wybadać pewne rzeczy, związane z wykonaniem tego planu. Ale w głównym zarysie mogę wam tę sprawę już teraz przedstawić. Mam sposób, który pozwoli nam wywabić Skallona z jego kryjówek w Belwederze na okrutną ulicę...

Dalszy ciąg jutra.

JAN DULINSKI

# Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



130.

## Nowy gość

Zebrani gwałtownie zerwali się z miejsc i obrzucili się spojrzeniami, pełnymi przerażenia.

Gorin zbliżył się do drzwi. Nikt z obecnych nie zauważył, jak w kąciach jego ust błąkał się uśmiech zadowolenia.

- Kto tam? — zapytał.
- Proszę otworzyć.
- Do kogo?
- Czy tu mieszka łowczy Antonow?
- Tak...

Gorin otworzył drzwi. Obecni mocno się zaniepokoił. Dlaczego rozstawił drzwi z chwilą gdy tu się odbywa tajne posiedzenie? Szestakow oświadczył szeptem zebrany:

— Bądźcie państwo spokojni, zaraz wam wyjaśnię o co się rozchodzi...

Do pokoju wszedł młodzieniec o niespokojnym spojrzeniu i jeszcze raz zapytał:

— Czy tu mieszka łowczy Antonow?

— Już przecież panu raz powiedziałem, że tak...

— Która teraz godzina? — pytał dalej młodzieniec.

— Pięć minut po wpół do czwartej...

Obecni natychmiast zorientowali się w tych dziwacznych pytaniach i jeszcze dziwaczniejszych odpowiedziach. Podczas gdy Gorin oświadczył przybyłemu młodzieńcowi, że jest pięć po wpół do czwartej, była w rzeczywistości godzina dwadzieścia wieczór.

— To prawdopodobnie hasło — szepnął Borodin do ucha, córce, która siedziała obok niego...

Przybyły wyciągnął z kieszeni zapieczętowaną kopertę i podał ją Gorinowi.

— Czy mogę już iść? — zapytał.

— Nie, zatrzymuję pana do trzeciej w nocy. Przed tym nie wolno panu stąd wyjść. Pragnąc

należać do naszej tajnej organizacji, musi pan znać zasadę obowiązującą we wszystkich nielegalnych organizacjach. Jeśli pan przychodzi do jakiegos mieszkania, w którym odbywa się posiedzenie, to nie wolno go panu opuścić, zanim posiedzenie się nie skończy... Proszę, niech pan pozwoli do przyległego pokoju.

Gorin wprowadził przybyłego młodzieńca do małego pokoiku, oddzielnego od pokoju, w którym odbywało się posiedzenie, cienką ścianką.

— Zamykam pana na klucz. Wypuszcę pana stąd dopiero po skończonym posiedzeniu — głośno oświadczył Gorin i zamknął za przybyłym drzwi na klucz.

Młodzieniec znalazłszy się sam w pokoiku wyciągnął z kieszeni wszystkie niezbędne przyrządy do utrwalania ludzkiego głosu na płytach gramofonowych.

Podczas gdy Gorin zamykał młodzieńca w przyległym pokoju, Szestakow objaśnił zebrany kim on jest.

Był to współpracownik komisariatu spraw wewnętrznych. Szestakow znał go już od dawna. Serdecznie nienawidził bolszewików. Ostatnio został odkomenderowany do Petersburga, aby w tym mieście prowadzić walkę z elementami kontrrewolucyjnymi.

— Państwo rozumiecie, — uśmiechnął się Szestakow — ci głupcy posłali kota po śmietanie! Młodzieniec ten, nazywa się on Milukin, jest gotów wstąpić w nasze szeregi... Przypadkowo spotkał się wezorem na ulicy. Żądał kategorycznie, abyśmy go przyjęli do naszej organizacji... W takim wypadku nie można postępować zbyt pochopnie, postanowiłem więc sprawdzić szczerść jego przekonań i zaproponowałem mu co następuje: ponieważ przybył do Petersburga, aby prowadzić z nami walkę, musi posiadać w swym ręku wszystkie te materiały, które mają związek z nami. Jeśli chce z nami współpracować, oświadczyłem mu, musi przynieść nam kopie tych materiałów... I to właśnie one!... — wykrzusił triumfująco Szestakow, pokazując zebrany zapieczętowaną kopertę.

— Ale czy można mieć zaufanie do tego mło-

dzieńca? — prawie szeptem zapytała Tatiana...

— Rozumie się samo przez się, że z początku należy mieć się na baczności — wiracił Gorin. — Państwo zauważyli, że zamknąłem go w osobnym pokoju i wypuszcę go stąd dopiero po tym, jak skończy się posiedzenie... Poza tym proponuję, abyśmy teraz postanowili, czy przyjmujemy go w nasze szeregi, czy też nie.

— Ja mam do niego całkowite zaufanie — odezwał się Szestakow. — Powinniście państwo słyszeć w jaki sposób wyraża się on o bolszewikach... Piana mu występuje na usta, gdy o nich mówi. Zresztą, nosi słuszną nienawiść do wrogów cara i ojczyzny, zabili mu bowiem dwóch braci...

— Stwierdźmy, jaki materiał on przyniósł — rzekł Borodin, biorąc do ręki zapieczętowaną kopertę, którą przyniósł młodzieniec, i rozrywając ją.

Z koperty wypadło mnóstwo papierków, które Borodin natychmiast zaczął odczytywać z wielkim zainteresowaniem.

Były to kopie i fotografie różnych tajnych rozkazów, listów aresztowanych kontrrewolucjonistów, sprawozdań tajnych agentów i tym podobnych dokumentów. Wśród papierków znajdowała się kopia dokumentu, która szczególnie powinna być zainteresować zebranych, i tę Borodin odczytał na głos:

„Jak stwierdzili ostatnio po dłuższej obserwacji towarzysze A. i M. zdrajca Meliński i dwójce angielskich szpiegów uciekło do Petersburga. Z pewnością będą się starali nawiązać kontakt z petersburskimi spiskowcami. Z tego powodu roztoczyć obserwację nad wszystkimi podejrzanymi mieszkaniem. Również i na podstawie ostatnich raportów z Moskwy można ustalić, że Meliński uciekł do Petersburga. Żądamy od Was, abyście uczynili wszystko, co leży w Waszej mocy, i wpadli na trop niebezpiecznego zdrajcy i angielskich szpiegów... Towarzysz Milukin zostaje odkomenderowany do Was specjalnie w tym celu, aby służył Wam pomocą...

Podpisane: Peters”.

— Poznałem podpis Petersa — oświadczyła Tatiana. — Przed kilkoma miesiącami otrzymałam przepustkę na wyjazd, na której znajdował się jego podpis. Tak, to ten sam charakter pisma — po raz drugi uważnie przyjrzała się podpisowi.

— Mikulin może nam oddać nieocenione wprost usługi — odezwało się jednocześnie kilku z obecnych. — Powinniśmy go z otwartymi ramionami i przyjąć w nasze szeregi.

— Niech pan go tu wprowadzi — rzekł Borodin do Gorina. — Chcę z nim porozmawiać. Z miejsca poznam, z kim mam do czynienia. Mam już doświadczenie w tych sprawach.

Gdy Mikulin przestąpił próg pokoju, obecni wpili w niego przenikliwe spojrzenie. Nagle w pokoiku, z którego wyszedł Mikulin, rozległ się donośny męski głos...

— Kto tam się znajduje? — zapytał mocno zaniepokojony Borodin.

Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### PRZEZNACZENIE

Elza zajęła ostatnie wolne miejsce w wagonie restauracyjnym. Zaraz po niej wszedł tam wysmukły mężczyzna. Silny, dobrze zbudowany mężczyzna, stwierdziła, nic mu się nie stanie, gdy trochę postoi.

Pociąg z wielką szybkością zbliżał się do gór. Na jednej z tych gór przyjaciółka Elzy, Liza, miała następnego dnia wziąć ślub z inżynierem, który pracował przy budowie szosy górskiej. Elza była zachwycona, że ją zaproszono na to „wysokie” wesele.

W końcu pociąg przybył do celu podróży. Elza, pomimo że była śmiertelnie zmęczona, musiała się bardzo spieszyć, za kilka bowiem chwil odchodziła ostatnia tego wieczora kolejka linowa. Przekazała swą walizkę tragarzowi, pobiegła do kasy kolejki linowej, wcisnęła się wraz z walizką do pełnej kabiny, która zaraz ruszyła z miejsca.

— Gdzie się podział Franek? — zapytał ją Walter naręczony Lizi, jak przybyła na szczyt górski.

— Kim jest ten Franek? — zapytała z kolei Elza.

— Mój przyjaciel i drużba, który miał dziś wieczorem być panem sąsiadem przy stole.

Po przybyciu do domku El-

za czynił ten mężczyzna, do głębi ją oburzało.

Elza miała wyjechać następnego dnia wraz z rodzicami Lizi. Była jednakże tak zachwycona wspaniałym krajobrazem, że pragnęła kilka dni spędzić w górskim pustkowiu.

— Możesz to bardzo łatwo osiągnąć — uśmiechnęła się Liza. — W dolinie Walter posiada mały domek. Jak zjedziesz kolejką linową, wejdiesz w las i ruszysz markowaną drogą. Po godzinie znajdziesz się na polanie na której jest rozrzuconych kilka domków. Domek Waltera posiada czerwony dach. Klucz leży pod słomianką. Możesz bawić tam jak długo zechcesz.

Elza poszła za radą przyjaciółki i udała się w stronę domku. Gdy znajdowała się na skraju polany, zaczął padać rzęsy deszcz. Zmoknięta do padła domku z czerwonym dachem. Otworzyła drzwi i po chwili znalazła się w gustownym umeblovanym pokoju. Nie namyślając się wiele rzuciła z siebie przemokniętą odzież, nałożyła znalezione tam pidżamę i wsunęła się do łóżka. Po chwili spała już mocnym snem.

Nagle obudziły ją ludzkie głosy. Przetarła oczy i ujrzała Franka Laurissa w towarzystwie dwóch pań.

— Co pan tu robi? — zapytała zdumiona.

— Panie Lauriss — rzekła lo-

wała pani u mnie.

— Dziękuję. Bardzo pana przepraszam, że narobiłam mu tyle kłopotu.

— To racja. Od pewnego czasu ciągle panią znajduję na swej drodze. Zajmuje pani zarezerwowane dla mnie miejsce w wagonie restauracyjnym, wyrwuje pani tragarzowi z ręki moją walizkę, leży pani w mojej pidżamie, w moim łóżku, w moim domku.

— A czy hrabianka, z którą pan chce się ożenić, jest bardzo zła? — zapytała Elza.

— Wcale nie chcę się z nią ożenić.

— Nie? — Elza poczuła nagle wielką ulgę, rozśmiała się i oświadczyła, że jest głodna.

— I jeszcze to — westchnął Franek — prowiantu pani również nie wzięła ze sobą? Gdybym tu nie przybył, umarłaby pani z głodu!

Franek i Elza spędzili z sobą w górach kilka wspaniałych dni.

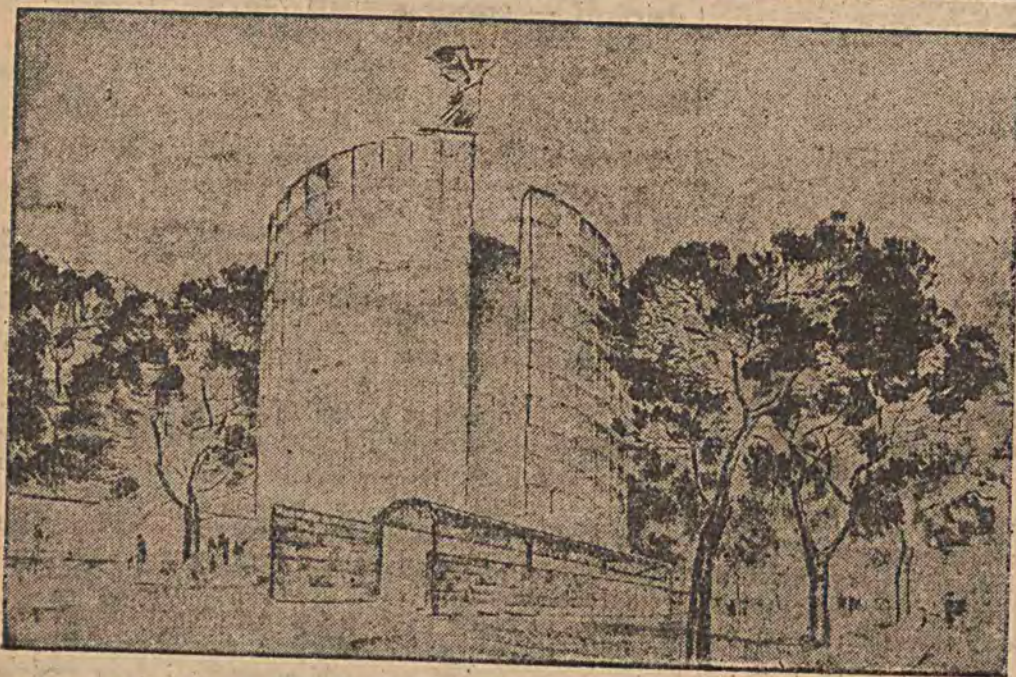
— Muszę już wracać! — oświadczyła szóstego dnia Elza.

— Tylko pod jednym warunkiem, że pojedzie z paną w charakterze nianki lub naręczonego.

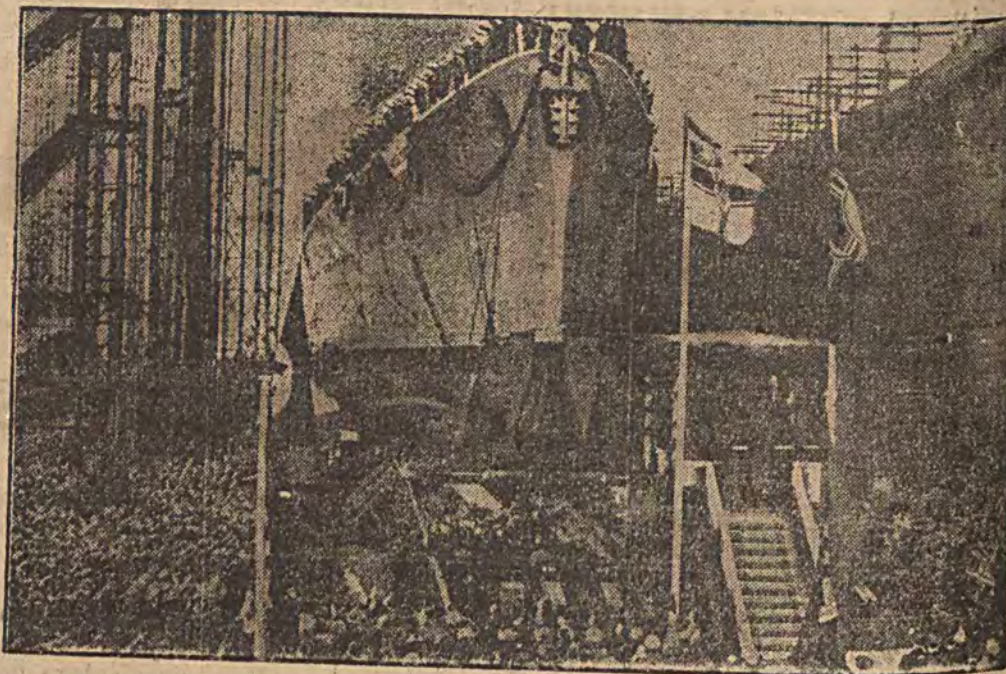
— Czy to poważne oświadczenie?

— Naturalnie, jak tylko panią ujrzałem w wagonie restauracyjnym, postanowiłem

teczkę do zębów, która zosta-



Reprodukcję zdjęcia, przedstawiające widok ogólny głównego pawilonu polskiego (reprezentacyjnego), który stanie na terenach Wystawy Światowej w Paryżu. Otwarcie wystawy nastąpi w maju b.r.



Nowy krążownik niemiecki, objętości 10.000 tonn, nazwany „Admiral Hipper”. Niemcy są dumni, że udało im się zbudować tak potężny okręt, który obecnie stanowi chlubę marynarki niemieckiej.



W kościele św. Józefa w Rzymie odbył się ślub syna Mussoliniego, Vittoria z Orsolą Buvoli, córką mediolańskiego kupca. Po ślubie młoda para wyjeżdża do Ameryki.



Jeszcze jedno zdjęcie przedstawiające straszliwe skutki powodzi w Ameryce. Pobudowano już specjalne drewniane mosty dla ułatwienia mieszkańcom dostania się do domów.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### Personalia polskiej ósemki

W oficjalnym organie „Box-Sport” ukazał się dłuższy raport w którym omawiane są możliwości polskich bokserów. Posłuchajmy co o naszych zawodników piszą Niemcy:

**Waga musza:** Edmund Sobkowiak doskonale technicznie, rozporządzający swą piękną prawą. W dorobku swoim notuje zwycięstwa nad Czortkiem i Rotholcem. 22-letni polski zawodnik rozegrał w Dortmundzie 75-a walkę. Dotychczas Sobkowiak przegrał tylko 20 spotkań.

**Waga kogucia:** Antoni Czortek. Walczy przeciwko nam po raz pierwszy. Świetny technik, operujący doskonale lewą. Ma dobry finisz.

**Waga piórkowa:** Krzemieński. Pięściarz dobry, ale trochę nerwowo. Walczy z prawej gardy.

**Waga lekka:** Woźniakiewicz. Pięściarz obdarzony wspaniałym temperamentem. Walczy od pierwszego gongu do ostatniej chwili.

**Waga półśrednia:** Adam Seweryniak. Stary rutyniarz. Walczył niejednokrotnie w barwach państwowych. Przegrał z naszymi: Campem i Mesebergem.

**Waga średnia:** Józef Pisarski. Pięściarz bardzo zdolny. Po pamiętnym spotkaniu z Szigettim w Warszawie uchodził za gwiazdę pierwszej wielkości. Ostatnio wygrał z Majchrzyckim, zremisował z Tillerem. Walczy doskonale na dystansie.

**Waga półciężka:** Franciszek Szymura. Mistrz Polski od roku 1933. Rozegrał 73 walki z czego 56 wygrał. Walczy bardzo ostrożnie, jest niesłychanie ambitny.

**Waga ciężka:** Stanisław Piłat. Miał wiele doskonałych spotkań. Na Olimpiadzie przegrał z Feansem (Urugwaj). Znał jest ze swoich „dyszli”. Ma niebezpieczne uderzenie.

Niemcy poza tym w tym piśmie powstrzymują się od wszelkich uwag.

### NA ZAKOŃCZENIE... MISTRZOSTWA WARSZAWY W TENISIE STOŁOWYM

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w tenisie stołowym rozpoczynają się w najbliższy piątek. Rozgrywki odbywać się będą w lokalu mistrza Warszawy, Hasmoniei (Graniczna 9).

Zorganizowanie mistrzostw okręgowych po zakończeniu mistrzostw Polski (i nawet świata) wydaje się być... nieporozumieniem, tym bardziej, że 5 tygodni temu odbyło się już coś w rodzaju mistrzostw Warszawy (Tytuł zdobył Malujło z PZL).

Jak nas jednak informują, były to tylko walki eliminacyjne spośród najlepszych 12-tu raketek stolicy, celem wyłonienia zespołu reprezentacyjnego do Baden.

### W osłabionym składzie wyjechali narciarze do Chamonix

Skład drużyny narciarskiej na mistrzostwa świata w Chamonix, został w ostatniej chwili osłabiony. Mistrz Polski na 50 klm. Jan Czepczor został przez klub swój S. K. N. Katowice, wysłany przez cieszyński oddział Związku Rezerwistów do Worochty, celem wzięcia udziału w patrolu tej organizacji w czasie marszu szlakiem Drugiej Brygady Legionów.

Związek Rezerwistów — Cieszyń, zdobył już dwukrotnie puchar tego marszu i obecnie

ma szansę zdobyć go na własność.

PZN zwrócił się do kierownictwa oddziału Zw. Rez. w Cieszynie z prośbą o zwolnienie Czepczora. Interwencja ta nie przyniosła jednak spodziewanego wyniku.

Wobec tego PZN zrezygnował ze sztafety 4x10, gdyż również i Karpel jest nie dysponowany.

Do Chamonix pojechało więc tylko 5-ciu narciarzy, a mianowicie: Br. Czech, St. i Andrzej Marusz, Schindler i Nowacki.

### Wyjaśnienia PUWF-u

W związku z notatkami w prasie, dotyczącymi udziału Czepczora w marszu Szlakiem Drugiej Brygady Legionów, wyjaśniono nam w Państwowym Urzędzie P. W. i W. W. co następuje:

Marsz huculski Szlakiem Drugiej Brygady Legionów odbywa się na zasadzie regulaminu Polskiego Zw. Narciarskiego, co stwierdza paragraf 11 regulaminu Marszu. Wobec tego obowiązują w nim w całej pełni przepisy o przynależności klubowej zawodników.

By startować w składzie patrolu danej organizacji sportowej czy PW, zawodnik musi być do niej formalnie zgłoszony, a więc uzyskać zwolnienie względnie wykreślenie

z klubu lub organizacji, do których należał uprzednio, przy czym w wypadku otrzymania wykreślenia starować może zgodnie z przepisami PZN dopiero po roku.

Jedynym ułatwieniem w tym względzie jest przepis tymczasowy, obowiązujący w roku bieżącym, dopuszczający start dla innej organizacji zawodnika, którego upoważniony przedstawiciel PZN, względnie odnośnej organizacji, zgłosi się do zwolnienia.

Wydanie tego przejściowego przepisu uzasadnione jest faktem, iż wiele organizacji PW nie orientuje się dostatecznie w regulaminie PZN. Rygorystyczne stosowanie formalności wprowadziłoby więc niepożądane dezorganizacje.

Z wyjaśnień tych wynika niezbicie, iż twierdzenie, jakoby regulamin Marszu Szlakiem Drugiej Brygady Legionów znajdował się w kolizji z przepisami PZN, a szczególnie, by jakkolwiek organizacja mogła opierać się na niej, narazić na szwank potrzeby reprezent-

### Mecz bokserski Polska - Austria

Łódzki Okr. Zw. Boks. poczynił wszelkie przygotowania do meczu państwowego meczu bokserskiego Polska — Austria, który rozegrany zostanie w Łodzi 21 b. m. o godzinie 12-iej w sali Teatru Polskiego.

Zespół austriacki powitany będzie na granicy w Zembrzydowicach przez delegata PZB, a powitanie uroczyste nastąpi w Łodzi na dworcu fabrycznym w sobotę po przewiezieniu pociągu.

Austriacy bokserzy zakwaterowani będą w hotelu „Savoy”. Bezpośrednio po zawodach odbędzie się bankiet reprezentacyjny w konsulacie austriackim w Łodzi.

Przedprzedaż biletów na mecz powyższy cieszy się ogromnym popytem.

### NOWINKI

Warszawa-Hasmoniei, mecz tenisa stołowego, odbędzie się w niedzielę dn. 14. b. m. w lokalu Hasmoniei. Skład Warszawy jest następujący: Jezierski, Malujło, Paczkowski, Cukierman i Kugler. Hasmoniei wystąpi w składzie: Finkelstein, Rechten, Weinstok, Ratafia i Rojzen.

Warszawa-Praga, mecz tenisa stołowego dwu teamów, odbędzie się w sobotę dn. 13. b. m. w lokalu Jur (Radzymińska 11).

# Co będzie w czasie pauzy?

(Korespondencja własna „Polski Zachodniej”)

Berlin, 9 lutego 37.

Min. Eden wyjechał na dwutygodniowy urlop i zamieszkał w Monte Carlo w tym



samego hotelu co min. Beck. Min. Eden ruszył w podróż na zlecenie lekarzy.

Min. Eden odpoczywa i odpoczywa — zornie polityka brytyjska.

**DO DNIA 12 MAJA T.J. DO CZASU KORONACJI NOWEGO MONARCHY ANGLIA CHCE MIEĆ SPOKOJ.**

Poświadczenie

## Wymowne cyfry

Czynimy i czynić będziemy wszystko, aby hasło „podciągnięcia Polski wyżej”, aby nakaz podniesienia gotowości obronnej Państwa stał się realnym faktem. Wiemy, że jest to nakaz chwili, wiemy, że zbrojenia w świecie każą nam zwracać najbaczniejszą uwagę i uszczelniać z dniem każdym, z każdą chwilą zasadę „wyrównania zaległości”.

Z codziennych wiadomości, z doniesień prasy, z tego wszystkiego, co daje informację o zbrojnym potencjale państw świata wiemy, że potencjał ten w ciągu ostatnich lat wzrasta nieustannie.

Wydatki zbrojeniowe świata wyniosły w r. 1913 okragło 10 miliardów mk. W latach 1928-29 wzrosły one do 15 — 16 miliardów mk., lecz w r. ub. osiągnęły już od 30 do 35 miliardów mk. Podczas gdy w r. 1913 i w latach 1925 — 1929 światowe wydatki zbrojeniowe wyniosły około 4 proc. wartości produkcji światowej, to w roku ubiegłym stosunek ten wyrażał się liczbą co najmniej 11 proc. Tempo wzrostu wydatków zbrojeniowych stało się szczególnie intensywne w ostatnich 4-5 latach. W czasie tym w porównaniu do r. 1928 wydatki zbrojeniowe Francji wzrosły o 55 proc., W. Brytanii o 39 proc., Stanów Zjednoczonych o 38 proc., Japonii o przeszło 100 proc.

Udział wydatków zbrojeniowych w dochodzie społecznym w stosunku do r. 1928 wzrósł przeciętnie dwukrotnie lub trzykrotnie. Na czele kroczy Rosja Sowiecka, która w r. 1935 wydatła na zbrojenia 12,5 proc. swego dochodu społecznego, w porównaniu z 7 proc. w r. 1928. Najmniejszy odsetek wydatków zbrojeniowych w stosunku do dochodu społecznego wykazują Stany Zjednoczone, gdyż 1,5 proc. w r. ub. wobec 1 proc. w r. 1928.

Spór o ogólnych wydatkach na cele obrony narodowej wydatki rzeczowe wynoszą około 50 proc. do 60 proc., co dla roku ubiegłego stanowiłoby około 15 do 20 miliardów mk. Jak ustaliła konferencja zbrojeniowa, spośród wydatków rzeczowych około 2/3 przypada na materiał wojenny i budowlany, a więc należy do dziedziny produkcji przemysłowej.

Tyle cyfr. Czyż z cyfr tych trzeba wyciągać wnioski? Wnioski te chyba nasuwają się same. Wszystko, co czynimy, wszystko, co się w Polsce dzieje, dzieje się pod kątem widzenia nakazu polskiej racji stanu.

Nie trzeba dziś długich teoretycznych rozważań, nie trzeba analitycznych dyskusji, by stwierdzić, że polska racja stanu wymaga problem obrony Państwa na czoło wszystkich zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych.

Naród, który rozumie rację Państwa, który nie tylko ją rozumie, ale potrafi również podporządkować jej wszystkie swoje dążenia — ten naród wykonywa swe obowiązki wobec ojczyzny tak, jak je wykonywać powinien.

I dlatego dziś, gdy zaczynamy odrabiać nasze zaległości wielkimi krokami, — krokiem tym towarzyszyć musi ciągły, nieustępliwy wysiłek całego narodu. Towarzyszyć im musi nie tylko powszechna świadomość konieczności zrealizowania podjętych zadań, ale i powszechna, niezłomna wola codziennego zdobywania nowych wartości, osiągnięcia nowych zdobyczy.

Później przyjdzie konferencja imperialna, a zatem ustali się wielkie linie działania. Na razie zaś lepiej będzie jeżeli Londyn powstrzyma się od oświadczeń — dlatego może min. Eden zaniechał swojej repliki na wielką mowę kanclerza w Reichstagu.

Pauza polityczna nie będzie jednak — próżnowaniem. Na pewno będą toczyć się rozmowy, które znaczeniem swoim — przerosną może nie jedną deklarację publiczną. Zdaje się, że Anglia doszła do wniosku, że działanie dyskretne ma swoje walory i że wielkie mowy tylko zaostrzają przeciwnictwa.

Ambasador von Ribbentrop objął po dwóch prawie miesiącach nieobecności swoją placówkę londyńską i ma odwiedzić zastępcę min. Edena — lorda Halifaxa. Lord Halifax jest — jak to zaznacza Berlin — bardziej wyrozumiały dla Niemiec aniżeli Eoen.

**V. RIBBENTROP BĘDZIE ZATEM STARAŁ SIĘ TRAFIĆ DO SUMIENIA LORDA HALIFAXA ARGUMENTAMI, ŻE NIEMCOM KOŁONIE SĄ NIEZBĘDNE DO ŻYCIA.**

Kolonie stają się tematem dnia Niemiec i kto wie, czy nie uderzy się w ten gong jeszcze w tym miesiącu, albo przy większej okazji. Mowa kanclerza bowiem nie przezywała niczego w tej dziedzinie, chociaż zapowiadano już wielkie osunięcie kolonialne. Ambasador von Ribbentrop po swoim bardzo niefortunnym starcie w Londynie będzie starał się używać łagodniejszych metod dla pozyskania sobie Anglii.

Berlin zdaje sobie jednak sprawę z tego, że będzie to proces długi i uciążliwy. Wiem, że nadeptanie Anglii na kolonialny nagłówek jest szczególnie nie mile dla sumienia brytyjskiego i że opór przeciwko niemieckim roszczeniom nie osłabił w Anglii. Na czele tego frontu przeciwnieckiego maszeruje dalej stary Churchill, polityk znamienity, mający swoją tezę i świetne oratorskie zalety w odwodzie.

**ALE BERLIN WIERZY, ŻE UPOREM ZROBI WSZYSTKO I ŻE POWOLI WYPRACUJE SVOJE KOŁONIE.**

Którędy więc będzie ta droga? Przez Ligę? Takie zapewne byłoby życzenie Anglii. Liga ma przecież w ręku mandat kolonial-

ny, a zatem powinna także wziąć na siebie oddanie spowrotem b. niemieckich posiadłości w Afryce. Ale czy Berlin zgodzi się na traktowanie sprawy przez Ligę?

Najważniejsze jest jednak to, że problem kolonialny pływa na falach dyskusji. Dolewa się oliwy do ognia, w Anglii dyskusja wre, aż miło, padają słowa za i przeciw. W każdym razie jest głośno koło kolonii!

Ambasadorem W. Brytanii w Berlinie został Sir Newille Henderson, który w swej karierze dyplomatycznej przeszedł przez wiele placówek i znany jest ze swoich bystrych raportów. W Berlinie spodziewano się że zjawi się jakaś osobistość nader wybitna jak np. Lord Halifax albo Sir Eric Drummond, ambasador Anglii w Rzymie.

**PRZYBYWA JEDNAK CZŁOWIEK NIEZAPISANY JESZCZE W DZIENIE NIEMIECKIEJ, NA PEWNO KRYTYCZNY I NIEUFNY.**

Dotychczasowy ambasador: Sir Eric Phipps idzie do Paryża co oznacza dalsze wzmocnienie się stosunku anglo-francuskiego. Jest to dla Berlina wyraźna wskazówka.

Ribbentrop i Henderson zajmują swoje stanowiska — powstaje jednak pytanie, czy rozmowy, jakie podejmą — jeden w Londynie a drugi w Berlinie zajdą istotnie daleko w czasie wielkiej pauzy polityki angielskiej. Przede wszystkim zaś, co będzie z kwestią kolonialną?

Berlin opracowuje plan kolonialny, który znajduje się w rękach min. Schachta. Plan ten ma przewidywać wszystkie możliwości a więc także ekonomiczną stronę impetu, przecięcie całosci gospodarki w b. posiadłościach w Afryce wschodniej odeszkodowanie, system monetarny itd. Jeśli chodzi o ten ostatni to oczywiście Berlin musi nalegać, ażeby środkiem obiegowym w jego przyszłych koloniach była zdeprecjonowana marka niemiecka, posiadająca dwa oblicza: na pokaz (kurs oficjalny) i istotny (kurs giełdowy). Oczywiście, tylko przy systemie płatności marką w koloniach opłacić się może Berlinowi impreza kolonialna.

**HASŁEM ZATEM WIOSNY POLKI NIEMIECKIEJ BĘDĄ KOŁONIE A HASŁO TO NIE PRĘDKO ZEDZIE Z AFISZA.**

Berol.

## TANCZONO Z NIĄ TYLKO PRZEZ GRZECZNOŚĆ



Mydło Palmolive jest zalecane nie tylko dla cery. Mydło to kosztuje tak niewiele że miliony kobiet używa go również do kąpieli.

Obfita piana mydła Palmolive przenika gruntownie, odmydla i udelikatnia skórę, oczyszczając dokładnie pory od brudu. Codzienna kąpiel mydłem Palmolive jest w ten sposób prawdziwą „kąpielą piękności”, zapewniającą każdej kobiecie czystą naturalną urodę, będącą najważniejszym warunkiem jej powodzenia.



## Jak władze pruskie niemczyły polskie nazwiska

Prowadzona przez Polski Związek Zachodni akcja przywracania właściwej pisowni niekształconym przez władze zaborskie nazwiskom na Śląsku, odbiła się dużym echem w całej prasie polskiej. Prasa polska bez wyjątku do akcji tej odniosła się nad wyraz pozytywnie, uważa-

jąc za akt sprawiedliwości dziejowej nadanie właściwego brzmienia i pisowni nazwiskom bez wątpienia polskim, z których władze niemieckie powtórzyły dziwolągi, pisząc je niemieckimi głoskami, czy też dokonując dalej idących zniekształceń. Nie było wprowadzie-

wyrażnego nakazu ze strony władz pruskich, któryby z urzędu przeprowadzał zmianę pisowni wszystkich polskich nazwisk. Niemniej jednak ponad wszelką wątpliwość da się ustalić na podstawie szeregu autentycznych dokumentów czynne współdziałanie władz pruskich w niemczeniu polskich nazwisk. Przy- nosimy dziś jeden z wielu tego rodzaju dokumentów, które świadczą wymownie o praktykach władz pruskich.

W tłumaczeniu polskim dokument ten brzmi:

Minister Skarbu  
I. N. III. 18200

Berlin, 8 listopada 1900.

Na pismo z dnia 30 X. (No 7109)

Podziela pańskie zdanie, że wydawane przez prezydenta rejencji zezwolenia na stosowanie niemieckiej pisowni dla nazwisk polskiego pochodzenia nie podlegają opłacie stemplowej, jeżeli posiadacz nazwiska zezwolenia takiego nie żąda, a tylko wyraził na to swą zgodę, co ze względu na interes państwowy załatwia się w drodze urzędowej.

I. A.  
(—) Dr. Fehre

Do Dyrektora Skarbowego Prowincji.

Dokument powyższy właściwie nie wymaga komentarzy, wynika z niego bowiem jasno i przejrzysto, że władze niemieckie faworyzowały zniekształcanie nazwisk polskich, zwalnając zezwolenia na zniekształcanie od opłat stemplowych, oraz, że tego rodzaju zmiana pisowni była dokonywana nie na życzenie zainteresowanego, a tylko za jego „zgoda”, a więc inicjatywa germanizowania nazwisk należała do władz.



W Londynie w miejscu największego nasilenia ruchu kołowego i pieszego z racji statycznych zatorów urządzono więc, domagając się przyspieszenia ruchu pojazdów. Wobec powyższego ządania na zebraniu zjawili się również burmistrz z żoną z transparentami, z których najgłośniejszy (po środku) głosił w dosłownym tłumaczeniu: Lepiej spóźnić się o jedną minutę na tutejszym świecie, niż pośpieszyć się o 25 lat na tamten świat.

## Co każdy wiedzieć powinien o niespodziankach grypy

Obraz choroby grypy nie jest typowy. Jedną i tą samą przyczyną, to znaczy jad grypowy może spowodować najrozmaitsze objawy chorobowe. Zależy to, oczywiście, od narządu, jaki sobie grypa upodobała. Najpospolitszego jej przebiegu nie będę opisywał, bo wszyscy go dobrze znamy. Chciałbym tutaj wspomnieć w kilku słowach o rzadszych i dlatego może bardziej interesujących przypadkach. Nieraz na pierwszy plan wysuwają się objawy nerwowe: porażenie, nerwobóle. To skutek zatakowania przez jad grypowy tkanki nerwowej, to objawy zapalenia mózgu, lub zapalenia nerwów. Nerwobóle — to jeden z licznych, niepożądanych „spadków” po nieboszczce grypie. Na pozór niegroźne dla życia — utrudniają życie, osłabiając całkowicie człowieka psychicznie i fizycznie. — Uporczywe i trudne w leczeniu uniemożliwiają normalny tryb życia, odbierając ochotę do życia. W innych wypadkach ulega zatruciu przez jad układ krążenia — idealnie pracujące serce zaczyna szwankować. Maszyna daje znać o sobie — pojawiają się przykre dolegliwości sercowe. Jest to ten rodzaj dolegliwości, który z człowieka robi inwalidę, żyjącego stale pod groźbą swego cierpienia. Często grypa „rzuca się” na przewód pokarmowy. Występuje utrata łaknienia, bóle brzucha, rozwolnienie, a nawet objawy podrażnienia wyrostka robaczkowego. Bywa też i tak, że pod wpływem grypy stara „sprawa wyrostkowa” ulega zaożnieniu. Na czoło objawów chorobowych wysuwają się dolegliwości, charakterystyczne dla zapalenia wyrostka, które, co ciekawe, ustępują równocześnie z gripą. Zdarza się w czasie epidemii grypy, szczególnie zjadliwej, że występują wszystkie tu omówione objawy równocześnie. Jest to dowodem, że jad grypowy nadgryza cały organizm. Przebieg takiej grypy jest gwałtowny i niepojemny. To grypa „piorunująca”. Na szczęście przypadki takie należą do rzadkości, a w obecnej epidemii — to chyba „białe kruki”.

Dr K. Ślesiański.

SAMOLETEM — WSZEDZIE BLISKO



Prof. Dr. Józef Reiss

## Tragiczne konflikty w szkole

Pierwsza nowela W. Berenta

Lat temu blisko czterdziści, gdy jako uczeń gimnazjalny czytałem w warszawskim „Ate ne um” nowelkę pt. „Nauczyciel”. Jako autor podpisany był Wł. Rawicz. Treścią nowelki było opowiadanie o nauczycielu, którego zamęczyły dzieci.

Rzecz niezwykła i nowa w treści, napisana z talentem, odznaczała się subtelną analizą psychologiczną i opowiadaniem pełnym plastyczności. Okazało się potem, że autorem tej nowelki był — Wacław Berent. Teraz zrozumiałem skąd pochodziło silne wrażenie i tajemniczy czar opowiadania: młodzieńcza praca Wacława Berenta zapowiadała subtelny psychologizm późniejszych arcydzieł.

Oto treść nowelki „Nauczyciel”:

Z Niemiec przybywa do Lwowa Johann Derner i obejmuje posadę nauczyciela języka niemieckiego w jednym z gimnazjów. Do zawodu nauczycielskiego nie miał powołania. Wybrał ten zawód jedynie dlatego, że ojciec był nauczycielem, a on ojca we wszystkim naśladował. Nie miał nawet warunków na nauczyciela, mimo zalet charakteru: Był to człowiek spokojny, łagodny i potulny, miał szczerą sympatię dla dzieci, którym nie potrafił by wyrządzić najmniejszej krzywdy. Nie umiał być srogi, nie umiał postępować, jak jego koledzy, którzy mieli różne kary w swym arsenale środków pedagogicznych. Zaraz na pierwszej lekcji dzieci zorientowały się, że to człowiek nieporadny, nie umiejący ich opanować. Szmer, hałas, śmiech odezwały się od pierwszej chwili i na następnych lekcjach nie tylko nie ustawały, ale rosły



Nad brzegami Portugalii szalał ostatnio wielki orkan, ofiarą którego padło wiele ludzi i masa dobytku. Zdjęcie nasze przedstawia obraz spustoszenia z portu Leynos, gdzie wichura wyrzuciła na brzeg 34 dużych i małych okrętów.

## Szkoły rolnicze i zawodowe specjalną troską ministra oświaty

W swym przemówieniu na Komisji budżetowej Sejmu P. Minister Świątosławski podkreślił ważny fakt: węgla silniejszego napływu młodzieży do szkół zawodowych. Jest to zjawisko wysoce dodatnie i świadczące o zdrowych poglądach społecznych naszego społeczeństwa.

Nasze szkolnictwo zawodowe nie może jednak tym czasem objąć wszystkich zgłaszających się. W bieżącym roku szkolnym do szkół technicznych przyjęto zaledwie 53% kandydatów, do szkół rzemieślniczych 58 proc., do przemysłowych 74 proc., a do handlowych 53%. Liczyby te świadczą — stwierdza P. Minister — że obecnie sieć szkół zawodowych nie jest wystarczająca.

Część absolwentów 4-letniej klasy gimnazjalnej nowego typu udaje się bezpośrednio do pracy zawodowej. Druga część będzie objęta przez licea ogólnokształcące, gdzie przygotowuje się do tzw. „dużej matury” i wyższych studiów. Pozostali zaś absolwenci gimnazjum powinni znaleźć miejsce w liceach zawodowych.

P. Minister Świątosławski zaznaczył, że mimo wszystkich trudności, które się nastroją, należy przewidzieć uruchomienie od września r. b. 57 liceów zawodowych. Powstaną one ze zreorganizowania i przekształcenia szkół starego typu. 27 z nich ma utworzyć licea przemysłowe, 17 — handlowe i administracyjne, 9 — rolnicze ogrodnicze i 4 gospodarczo-społeczne. Razem wszystkie licea mają objąć około 3000 młodzieży. Istniejące dziś szkoły zawodowe są na ogół powołane do życia przez instytucje prywatne i samorządowe. Rząd jednakże wyposaża je w etaty nauczycielskie i popiera zasiłkami. Ministerstwo opracowuje obecnie ujednolicony program nauki w liceach zawodowych, który będzie obowiązujący od nowego roku szkolnego. Również statuty licealne są przedmiotem badań Ministerstwa zdążającego do ich uregulowania i ustalenia.

Charakterystyczne, że w debacie nad budżetem Ministerstwo W. R. i O. P. posłowie poświęcali dużo uwagi sprawie szkół rolniczych. Stwierdzono, że nauczycielom szkół rolniczych należy udostępnić możliwość studiów zagranicą. Byłoby to jeden z najlepszych sposobów podniesienia poziomu nauki w szkołach, które powinny odegrać szczególnie doniosłą rolę w kraju rolniczym, jakim jest Polska.

P. Minister Świątosławski otwierając dyskusję, zgłosił w imieniu rządu charakterystyczny wniosek, dotyczący działu V (por. 1. „Szkoły zawodowe”) budżetu. Suma 60.252 zł była tu początkowo przeznaczona na subwencje dla 22 etatów w szkołach rolniczych. Wniosek P. Ministra zmienił rzecz o tyle, że subwencje zostały przekształcone na normalne etaty. Ogółem suma subwencji i stypendiów, przewidzianych w budżecie dla szkół rolniczych, wzrosła w porównaniu z rokiem bieżącym o 140.000 zł.

Jak wynika z przemówienia P. Ministra, mamy obecnie w Polsce 608 szkół dokształcających zawodowych, publicznych i prywatnych. Obejmują one około 87.000 uczniów tj. 9% więcej, niż w roku ubiegłym. Nadto ma zostać uruchomionych około 15 szkół tzw. przysposobienia zawodowego II stopnia. Są one przeznaczone dla kończących 4-klasę gimnazjalną.

W swym przemówieniu do Komisji budżetowej Sejmu P. Minister Świątosławski złożył nader ważną deklarację, oświadczając mianowicie, że jeszcze w ciągu obecnej kadencji izb ustawodawczych pragnie złożyć projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających. Ustawa tego rodzaju ustabilizuje podstawy istnienia szkolnictwa dokształcającego zawodowego. Była ona od dawna oczekiwana nie tylko przez sfery bezpośrednio zainteresowane, ale przez całe społeczeństwo, rozumiejące doniosłość kształcenia robotników i rzemieślników.

## Szkoły średnie ogólnokształcące

Główny Urząd Statystyczny opracował szczegółowe zestawienie, dotyczące szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na terenie całego kraju w bieżącym roku szkolnym. Jak wynika z tego zestawienia, na terenie całej Polski znajduje się obecnie 760 szkół średnich ogólnokształcących, w tym 305 szkół państwowych, 43 samorządowe, oraz 412 szkół prywatnych.

Do szkół średnich uczęszcza ogółem 200.339 uczniów, w tym 114.806 chłopców i 85.533 dziewcząt. Do szkół państwowych uczęszcza ogółem 107.760 uczniów (w tym 74.355 chłopców), do samorządowych 10.718 (w tym 5.891 chłopców), oraz do szkół prywatnych 81.919 uczniów (w tym 34.560 chłopców).

Jeśli idzie o poszczególnie województwa, to największa liczba szkół średnich przypada na m. st. Warszawę, mianowicie 100 szkół. Na terenie województwa lwowskiego znajdują się 88 szkół średnich, w krakowskim 78, w łódzkim 62, w poznańskim 61, w kieleckim 50, w lubelskim 42, w warszawskim 39, w pomorskim 37, w wileńskim i białostockim po 33 szkoły, w śląskim 32, w stanisławowskim 31, w wołyńskim 25, w tarnopolskim 22, w poleskim 14, oraz w województwie nowogrodzkim 12 szkół średnich.

Największa liczba uczniów przypada również na szkoły w Warszawie, mianowicie 27.604 uczniów. Do szkół w województwie lwowskim uczęszcza 25.338 uczniów, w krakowskim 21.425, w poznańskim 16.477, w łódzkim 14.403, w kieleckim 13.858, w lubelskim 11.512, w śląskim 10.908, w warszawskim 8.574, w białostockim 8.491, w wileńskim 7.260, w pomorskim 7.951, w stanisławowskim 7.774, w tarnopolskim 6.233, w wołyńskim 5.878, w poleskim 3.587, wreszcie do szkół na terenie województwa nowogrodzkiego uczęszcza 3.088 uczniów.

W porównaniu z poprzednim rokiem szkolnym ogólna liczba szkół średnich ogólnokształcących zwiększyła się o 5, liczba uczniów zaś wzrosła o 19.253.

## Jedźmy jabłko

Jabłka należą do jednych z najzdrowszych owoców. Ostatnio pogodziła się już z tym nawet oficjalna medycyna. Lecz trzeba wiedzieć, jakie jabłko i w jakim czasie należy jeść. Jabłko surowe są o wiele zdrowsze, jak w kompie czy też gotowane. Muszą jednak być koniecznie dojrzałe i nie kwaśne. Jabłko niedojrzałe, zielone mogą zaszkodzić, zwłaszcza osobom wrażliwym, gdyż wywołują zaburzenia w trawieniu. — Kwaśne są również szkodliwe. — Jabłko trzeba dobrze rozgryzać zębami i obrać ze skórki, aby dostawały się do żołądka w formie zupełnie rozartej. Dla małych dzieci tarte jabłko są doskonałym środkiem przeciwko katarom jelit oraz bieguncie. W ogóle spożywanie tartych jabłek jest zalecane w przypadkach katarów jelit. Gdy z żołądkiem jest zupełnie w porządku, jedzenie jabłek ma jeszcze jedną zaletę — czyszczy komórkę zębny. Stąd też zalecanie jedzenia jabłek przed udaniem się na spoczynek.

jak dziecko i mógł tylko wykrztusić słowa: Dzieci, co ja wam złego zrobiłem?

Przez kilka dni nie zagałdzał do szkoły. Chciał zrezygnować, ale myśli o chorej matce i pannie Zofii, która właśnie poślubił, wstrzymała go od tego zamiaru. Wytwarł! Złosił we przewrasku i nawoływania nie ustawały. Szczu- go na każdym kroku, obrzucało bezzwrotnym spojreniem. „Zmija tak nie patrzy, jak dziecko spoglądające potrafi”. Znosił istne katusze. Wtedy doznał po raz pierwszy tego strasznego uczucia, które go zgubiło: palec kurczyły się nerwowo, jak by obejmując coś drobnego, co trzeszczy w tym objęciu i zamiera. Gdy na świat przyszło jego własne dziecko, znenawidził je, nie mógł na nie patrzeć. I ono miało takie drobne ręce, taką malutką twarz i wielkie oczy, jak tam te dzieci w szkole! Gdy żona zbliżyła się do niego z niemowlęciem, krzyknął: Precz z dzieckiem! i padł nieprzytomny. Wywazało się zapalenie mózgu.

Wydrzwiał! Wrócił do szkoły. Rozpoczęła się znowu ta sama walka z klasą. Mścił się ostrą klasyfikacją. Ale i chłopcy się zemścili. Wczoraj siedzi w domu i rozmawia z żoną. Nagle szypa pęka z trzaskiem, wpada kamień jeden, drugi, trzeci... a nagle nadchodzi list, pełen plugawych obelg pod adresem żony.

Wreszcie skończył się rok szkolny. W czasie wakacji walczył się Derner po ulicach lub spoczywał do ogrodu. Siedział tam, gdzie bawilo się najczęściej dzieci. Zważał je do siebie i bił lub szczyptał. Dzieci usiadywały przed nim, krzyżąc na różne sposoby. Wariat! Wariat! Wtedy i on uciekał, gnany tym strasznym wołaniem, ale następnego dnia wracał do ogrodu i powtarzały się te same sceny. Sam wiedział, że to obłąd, że nie ma ratunku. Czekał z rezygnacją, póki nie zgaśnie ostatnia iskra rozsądku. I zgasił! Derner targnął się na życie własnego dziecka!..

Oto treść. Są tu liczne luki. Ale nie o to idzie. Mniejsza o wierność z oryginałem. Tu idzie o fakt, że po raz pierwszy pojawiło się w naszej literaturze głębokie zagadnienie, jak nauczyciel może się stać ofiarą tragicznych konfliktów w szkole, a nawet ofiarą okrucieństwa dzieci! Na to, by z całą wrażliwością współczuć, nie odmałować tragizm złamanego życia, nie trzeba inteligencji serca. Nowelka Wacława Berenta czyni to w sposób świadczący nie tylko o subtelnej wnikliwości psychologicznej, ale o głębokim zmyśle społecznym wielkiego pisarza. Brak mi odpowiednich kwalifikacji do oceny literackich walorów, jakie niewątpliwie w tej młodzieńczej pracy Berenta się mieszczą. Uczy- nię to niezawodnie fachowcy. Ja chciałbym tylko wskazać na istotę samego zagadnienia, które to nowelki porusza.

Literatura beletrystyczna i dramatyczna, a także i pedagogiczna biorą za najczęstszy temat konflikty, których ofiarą pada młodość szkolna. Nie dziwi! Przecież w szkole zdarzają się samobójstwa uczniów i to nie raz i w różnych szkołach! Tak przynajmniej sądzi ogół społeczeństwa, niepomny, że nie raz w takich wypadkach i dom zawiął, czy to przez zbyt wygórowane wymagania wobec dziecka czy to przez nadmierną surowość. Ile razy uczeń w poczu- ciu doznanej krzywdy sam wymierza sobie sprawę doznanej krzywdy, strzela do siebie, a nie do innych? Fakty takie znane nam są niestety od dawna. Wywołują one najgłębsze troski do przysytu. Wywołują one niepokojące troski o przyszłość społeczeństwa i budzą niepokojące troski o przyszłość. Konflikty w szkole są nie- jak im zapobiec. Konflikty w szkole są nie- uniknione: życie klasy bowiem jest ciągłą walką dwóch sprzecznych sił: dośrodkowej, do- czego ty. pracy nauczyciela i odśrodkowej, do- strukturalnej, tkwiącej we krwi temperamentu, w nieokreślonej młodości. Na tej negatywnej, nieokreślonej młodości, polega trudność i siła, jaką reprezentuje klasa, polega trudność pracy nauczycielskiej. Tu jest źródło konfliktów, tym zawieszonych, że klasa jako jednostka

## Mamy wreszcie plan budzący zaufanie i radość

Nowy zeszyt dwumiesięcznika Instytutu Badań Spraw Narodowościowych „Sprawy Narodowościowe”, zawiera bardzo ciekawy artykuł p. S. Gołosełona p. t. „Ruch kulturalny ludności na Połesiu”. Kronika wspominałemu zeszytu jest, jak zwykło w „Sprawach Narodowościowych”, bogata. Procz omówienia przejawów życia mniejszości narodowych w Polsce w r. ubiegłym; zawiera ona informacje, dotyczące położenia ludności polskiej w Niemczech, Czechosłowacji i Litwie. Bardzo interesujący jest zamieszczony w kronice syntetyczny artykuł o zagadnieniu niemieckim w Czechosłowacji. Ponadto m. in. zostały omówione: debata nad polskim wielokiem, przedstawiony na jesiennej sesji Ligi Narodów w sprawach populacyjnych i emigracyjnych, XIII Kongres Mniejszości Narodowych Europy, światowy Kongres Żydowski. — Zeszyt zamykają sprawozdania z działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i rozprawy z koleże: na temat „Narodowościowe C...

# Wieżień z Cayenne — półbogiem Indian

## Awanturnicza powieść z prawdziwego zdarzenia

Na małej wyspie wenezuelskiej Margarita żyje człowiek, czczony przez tubylców jak bóg, darzony przez gubernatora serdeczną przyjaźnią i ścigany przez władze francuskiej kolonii karnej Cayenne, jako niebezpieczny bandyta: dr Pierre Bougrat, lekarz z Marsylii, skazany z powodu rzekomego morderstwa na długoletnią deportację. Historia jego procesu, ucieczki i nowego jego życia jest jedną z najbardziej awanturniczych powieści naszego stulecia.

Dr Bougrat skazany został w r. 1927 przez sąd przysięgłych w Aix-en-Provence na dożywotnią deportację. Akt oskarżenia zarzucał mu otrucie swego jedynego przyjaciela z lat dzieciństwa i towarzysza z wojny światowej, Rumebe'a, przez zastrzyknięcie trucizny. Materiał zebrany przeciw niemu był silnie obciążający: dr Bougrat był zadłużony, wydał kilkakrotnie czek bez pokrycia, a zamordowany przez niego kasjer bankowy Rumebe miał w portfelu 15.000 franków, które zniknęły bez śladu. Prócz tego dr Bougrat

### TRZYMAŁ PRZEZ 14 DNI TRUPA W SZAFIE

i nie zawiadomił władz.

Mimo to sprawa nie była łatwa, ponieważ dr Bougrat wypierał się kradzieży i zbrodni. Twierdził on, że jego przyjaciela okradziono, z nim poddał się u niego operacji i że Rumebe w czasie tej operacji uległ atakowi serca, gdy się dowiedział, że mu zabrano pieniądze. Dr Bougrat stracił wówczas rzekomo głowę, a nie chce być posądzonym o kradzież i morderstwo, ukrył jego zwłoki. To jest jedyna jego wina.

Badanie lekarskie stwierdziło, że Rumebe zmarł wskutek operacji. W ciele jego nie znaleziono śladów trucizny. Jako okoliczności łagodzące dla dra Bougrata uznano to, że miał doskonałe świadectwa i że był odznaczony w czasie wojny światowej. Mimo to sąd przysięgłych uznał go za winnego i wysłał go do St. Martin de Re, skąd odpłynął z najbliższym transportem więźniów do Cayenne.

Już na parowcu „Martiniere” dr Bougrat dostał się z powodu skaleczenia nogi do lazaretu okrętowego, którego szefem był przyjaciel jego rodziny. Po przybyciu do Cayenne dr Bougrat został asystentem kierownika szpitala i w ten sposób korzystał z pewnej swobody. Przez 5 miesięcy sprzedawał swoją porcję wina za 70 centimów, a za uzbierane pieniądze kupił sobie spódnie, trzewiki i dokładną mapę wybrzeża od Cayenne do Meksyku. Jeden ze współwięźniów przyłączył się do niego z potajemnie zebraną sumą 2500 franków, drugi wystarał się o łódź żaglową, kompas i kilku marynarzy. Dnia 30 sierpnia 1928 r.

### ROZPOCZĘŁ SIĘ UCIECZKA.

Przez trzy dni płynęli uciekinierzy wzdłuż rzeki Maroni, aż dotarli do morza. Sternik murzyn był mordercą kucharkę Raymond podpalał, wioślarz Roberto włoskim degeneratem. Przez 7 dni nie widzieli nie prócz wody i nieba, w ósmym dniu fala wyrzuciła ich na ławicę piaszczystą Nickerie, zwaną „grobem Francuzów”,

gdyż zatopiony pod nią setki Francuzów. W łodzi była dziura. Uciekinierzy musieli wylądować. Z trudem dotarli do wybrzeża i natknęli się na osiedle indyjskie. — Indianie dostarczyli im suszonych ryb w zamian za wełniane koce i czekoladę. Po naprawieniu łodzi popłynęli dalej. Przez ośm dni błąkali się po morzu, wody i zapasy żywności wyczerpały się, moskity gryzły ich niemilosiernie, a w końcu dostali się na ląd. Ląd był zalany wodą powodzi aż po szczyty drzew, na których między gałęziami wisiały raki morskie i mięczaki. Po posileniu się surowymi mięczakami skosztowali wody. Była słodka. Znajdowali się u ujścia rzeki Orinoko, w republice Wenezuela.

Po godzinie marszu natknęli się na odludne osiedle rybackie. Rybacy dali im nieco ryb, tytoniu, zapalek, osuszili im ubrania i przygotowali im nocleg. Na jutro zjawił się wenezuelski policjant, polecił im, ażeby dla uniknięcia aresztowania popłynęli dalej do Kolumbii.

Po dwóch dniach wylądowali w Irapa. Tam aresztowała ich wenezuelska policja i umieściła w więzieniu. I znowu Bougrat miał szczęście. — Udało mu się wyleczyć w przeciągu 48 godzin sferę policji od ciężkiego kaszlu. W 8 dni potem leczył z powodzeniem śmiertelnie chorą żonę gubernatora. Ten sukces przyniósł mu wolność, niebawem napływ pacjentów i 800 franków dochodu w przeciągu jednego dnia. Ale tubylecy lekarze wystąpili przeciw niemu z oskarżeniem o niedozwoloną praktykę i rząd w Caracas postanowił wydać go władzom francuskim w Cayenne. Petycja podpisana przez 1700 Indian uratowała go od powrotu do Cayenne.

Gdy wkrótce potem wybuchła w Cumaná zaraza, dr Bougrat udał się tam, zorganizował pomoc lekarską i

URATOWAŁ ŻYCIE 800 LUDZIOM.

Potem wybuchła rewolucja. Adjutant dyktatora Gomeza ranny został w walce z powstańcami. Wówczas dr Bougrat przedarł się przez linie walczących, dotarł szczęśliwie do rannego adjutanta i wyleczył go w przeciągu kilku dni. Gomez dał wówczas Bougratowi zupełną swobodę działania i pozwolenie wykonywania praktyki lekarskiej na wyspie Margarita.

Od tego czasu dr Bougrat żyje na wyspie Margarita, czczony przez tubylców jak bóg. Żoną jego jest córka włoskiego poszukiwacza złota i Indianki, z którą ma czworo uroczych dzieci. — Z najdalejszych stron napływają do dra Bougrata chorzy, ażeby się u niego leczyć. Bogaci przynoszą pieniądze, owoce, ryby, biedni przychodzą z pustymi rękami. Gdy dr Bougrat przyjeżdża samochodem do stolicy wyspy Juan Griego, ażeby odwiedzić gubernatora, tubylecy otaczają jego samochód i witają go entuzjastycznie, przynosząc mu w darze owoce, drób, bydło i inne podarunki. W Irapa umieszczono skromną łódź, którą przybył do brzegów wyspy w osobnym ogrodzie na cokołe, jako relikwie. Dawny więzień z Guany stał się przyjacielem i dobroczyńcą ludzi, a Indianie uważają go za świętego.

Albo dla władz francuskich jest dr Bougrat nadal przestępcą, ściganym listami gończymi. — Gubernator wyspy poradził dr Bougratowi, ażeby wniósł prośbę o ulaskawienie. Ale dumny dr Bougrat nie chce łaski. Żąda zupełnej rehabilitacji.

Jego 80-letni ojciec jego, adwokat Stefani Martin, znany pisarz Leon Daudet i dziennikarz Henri Danjou walczą obecnie w Paryżu o uzyskanie dla niego rehabilitacji i jest bardzo prawdopodobne, że minister sprawiedliwości Mare Rucart, znany ze swoich liberalnych sądów, naprawi błąd sprawiedliwości, jaki popełniono względem doktora Piotra Bougrata.



Stacja końcowa kolejki linowej w Lermoo (Austria).

## Wulkan Etna zamieniony w fabrykę lodu

Wierzchołek najwyższej góry Sycylii, wulkanu Etny (3274), zamraża grubą warstwą śniegu, który jednak porą letnią ginie całkowicie. A latem właśnie zapotrzebowanie na lód we Włoszech jest stale bardzo duże. Mieszkańcy podnóża Etny wpadli na zupełnie dowcipny sposób zabezpieczenia sobie eksploatacji śniegu i lodu na okres letni, kiedy to fabrykacja lodów oraz napojów chłodzonych odbywa się masowo. Porą zimową leżący śnieg w „faldach” krateru oraz wierzchołka Etny przykrywają dużą warstwą popiołu, który jest złym przewodnikiem ciepła. Śnieg pod tą warstwą popiołu zamienia się w lód. Porą letnią usuwa się warstwę popiołu, rąbie się lód w małe bloki i transportuje w doliny, gdzie znajduje swój właściwy użytek. W ten sposób Etna stała się naturalną fabryką lodu.

## Blisko miliard dolarów na powodzian

WASZYNGTON Kongres uchwalił kredyt w wysokości 950 milionów dolarów na zasiłki dla bezrobotnych i ofiar ostatniej powodzi.

## 2,168.660 kilometrów przejechały śląskie autobusy w jednym roku

Miejskie Biuro Statystyczne m. Katowic opracowało ostatnio statystykę ruchu Śląskich Linii Autobusowych za rok 1936. Ze statystyki tej wynika, że 28 autobusów ŚL. Linii Autobusowych przejechało w ub. roku 2,168.660 kilometrów i przewiozło w ciągu roku 5.446.693 osób.

W roku 1935 przewieziono 5.191.904, czyli w ostatnim roku frekwencja pasażerów w autobusach ŚL. L. A. wzrosła o przeszło ćwierć miliona osób.

W porównaniu z latami ubiegłymi jest to dalszy olbrzymi wzrost frekwencji w autobusach, świadczący o sprawności ruchu

autobusów i wielkiej przyszłości, jaka czeka ten ośrodek lokomocji.

W ub. roku przewieziono 912.794 osób na linii Katowice — Siemianowice, 730.339 na linii Katowice — Piekary Śl., 667.540 na linii Katowice — Ruda, 584.796 na szlaku Katowice — Granica, 562.029 na linii Mikołów — Katowice — Chorzów 403.953 na linii Katowice — Nowa Wieś, 273.934 na linii Katowice — Józefowiec, 261.149 Katowice — Bogucice, 202.485 Katowice — Myslowice i 198.506 osób na linii Katowice — Piotrowice. Pozostałą liczbę osób przewieziono na innych liniach.

WITOLD ZECHENTER.

## Pomysł Pana Very

12)

—o—

Ale najgorzej to to, że telefonowała na policję. Obrazliwy dyrektora Lafetall!

A poseł Vernon? Przypuszczalnie małżonek pił z nim razem i Vernon czuł się zobowiązany, ażeby zawiadomić ją o jego rychłym powrocie. Tylko dla czego nalegał na zawiadomienie dyrektora policji? Potem zaprzeczal, twierdził, że nie telefonował...

Nie. To jednak nie jest w porządku. Coś w tej sprawie jest dziwnego, coś tajemniczego!

Słyszała jeszcze godzinę siódmą i wreszcie zdrzemnęła się. Ale nie na długo. Zbudziły ją ze snu jakieś krzyki, słowa „łotrze” i „puść, wariacie, moją brodę”.

Zerwała się. Świetny polityk chrapał dalej spokojnie. Krzyki dochodziły ze sieni. Szybko włożyła szlafrok i wybiegła do przedpokoju.

Przerażona służąca drżała pod drzwiami.

— Co się tam dzieje? — spytała posłowa.

— Tam się biją...

— Kto?

— Wariacie! Czego pan chciał od mojej brody? — dobiegło ją pytanie z drzwi.

— Bo — odrzekł za drzwiami zadyszany głos — co pan tu robi?

— Tak samo ja się mogę zapytać, co robi w tym spokojnym domu jakiś szaleniec, który chce mi odebrać moją naturalną brodę!

— Być może, że się pomyliłem — rzekł drugi głos usprawiedliwiająco.

— Być może, że pan jest pomyłony. Będę miał te-

— Pan jest reporterem?  
— Tak. Nie podoba się to panu?  
— Istotnie nie bardzo. Skąd się pan dowiedział o porwaniu posła de Ronet?

Służąca zrobiła wielkie oczy.

— To są dwaj wariaci — szepnęła.

Ale pani de Ronnet słuchała pilnie.

— Skąd się pan dowiedział, że ja się dowiedziałem o porwaniu posła de Ronet?

— Ponieważ pan jest reporterem, przychodzi pan po informacje. To jasne.

— Istotnie... Kimże zaś pan jesteś, pominąwszy to, że jest pan wrogiem brodatych?

— Jestem Robert-Robert.

Posłowa de Ronet westchnęła z ulgą.

— Robert-Robert? — spytał zdziwiony głos za drzwiami.

— Tak jest.

— Czy nienawidź do brodatych idzie u pana w parze z pańskimi zdolnościami detektywными.

— Przepraszam pana... Wytłumaczę to panu.

— No, myślę...

— Ależ teraz muszę iść do posła de Ronet. Czy może mi pan powiedzieć, jak się pan dowiedział o porwaniu?

— Bardzo prosto. Przez telefon.

— Któż pana poinformował?

Detektyw zaśmiał się.

— Co pan widzi w tym śmiesznego?

— To nie był poseł Mareau, ale mniejsza z tym.

Zadzwonił Posłowa cofnęła się do salonu za niedomknięte drzwi.

— Otwórz — rzekł do służącej.

Z niemałym strachem służąca zdecydowała się na ten krok bohaterski. otworzyła drzwi i szybko wykonała serię mniej bohaterskich kroków do kuchni.

— Panie Robert — rzekła z za drzwi posłowa — chce pan mówić z moim mężem?

— Bardzo bym pragnął tego — odrzekł detektyw z ukłonem w stronę uchylonych drzwi.

— Pozostawiam więc panu sypialnię.

— A gdzie jest telefon?

— W pokoju męża, drzwi na prawo ze sypialni.

— Dziękuję pani bardzo. Panie — zwrócił się do reportera — panie „Paris-Midi”...

— Refoult — rzekł dziennikarz.

— Panie Refoult, obecność pańska może mi przeszkadzać...

— Poczekam, aż pan wyjdzie.

— Dobrze. Rozumie pan...

— Tak, rozumiem.

— Tylko proszę zapomnieć o tej brodzie. Ja to panu wytłumaczę...

— Zgodzi! — rzekł reporter i wyszedł do sieni.

Detektyw kłął w duchu ze złością. Wchodząc w rue Clotilde, ujrzał wpadającego do bramy domu nr 5 mężczyznę z długą czarną brodą. Naturalnie pierwszym jego odruchem było rzucić się za nim i przyłapać go przy drzwiach mieszkania posła de Ronet. Drugim jego odruchem było zerwać mu brodę, sztuczną niewątpliwie, ale...

Broda była naturalna i reporter był naturalny. Detektyw przypomniał sobie, że gdzieś, kiedyś pokazyano mu już najzdolniejszego reportera Paryża, Refoult, z długą czarną brodą.

Ośmieszył się. To było przykre. Ale kto zawiadomił reportera? Komu zależało na tym, by wiadomość o porwaniu dostała się do prasy?

Wszedł do sypialni.

Posł spał.

Detektyw zbudził go silnym szarpnięciem.

— Co to? Kto to?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Właściwości śląskich kopalń i hut

# Kulisy machinacji niemieckich w Fitznerowskiej Fabryce Śrub i Nitów w Siemianowicach

Siemianowice, 11 lutego.

Sprawa inspiracji niemieckich, celem wykupienia akcji Wspólnoty Interesów w przedsiębiorstwie Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów w Siemianowicach poruszona przez nas w jednym z artykułów wywołując duże zainteresowanie, w opinii publicznej Siemianowic, jak również w kołach przedsiębiorczych, a specjalnie wśród załogi wymienionej fabryki. Jak wiadomo przedstawiciele niemieckiej części akcji przedsiębiorstwa starali się namówić pracowników, by podjęli starania o wyrugowanie kapitału Wspólnoty Interesów przez wykupno akcji Wspólnoty w tym przedsiębiorstwie. Nie chcemy wchodzić w kulisy gry przemysłowej, i rywalizacji, jaka toczy się pomiędzy dwoma głównymi akcjonariuszami, napiętnowaliśmy jedynie, jako fakt ujemny próbę użycia robotników polskich w rozgrywce przeciw kapitałowi państwowemu, jak również przestrzegliśmy robotników przed nieopatrzonym krokiem, który mógłby spowodować wiele ujemnych następstw, głównie poważną obniżkę zarobków.

Przemysł niemiecki stara się obecnie zatuszować ślady roboty i posługując się tymi osobami, jak poprzednio z p. Driszlem Emanuelem na czele, przewodniczącym rady zakładowej, nadesłał naszej redakcji inspirowane niewątpliwie wyjaśnienia w imieniu rady zakładowej. W piśmie tym autorzy wycofują się z całej poprzedniej afery i chcą siebie przestawić w świetle obrońców sprawy polskiej i robotniczej. Wstydliwie przy tym ukrywają się za parawan inicjatywy prywatnej, której w wypadku omawianym groziła rzekomo zażalenie ze strony państwa. Tak samo gdzieś wstydliwie po drodze zgubili okrzyk przed tym na terenie załogi chęć wykupienia akcji Wspólnoty Interesów, kładąc się domyślać, że to chodziło o akcję p. Fitznera.

Ze prawda leży gdzie indziej, a nie na tej platformie stwierdzają oświadczenia pisemne, jakie napływają do naszej redakcji ze strony robotników fabryki, nawet członków ZZZ, którzy demaskują taktykę przewodniczącego rady p. Driszla. Forma i styl tych listów, prosta i nieuczona w przeciwieństwie do wystylizowanego pod względem literackim pisma rady zakładowej, kładzie się domyślać, że uwagi tych robotników wypływały z serca i są prawdziwe. Rzucają one jaskrawe światło, jakimi me-

tedami i pogroźkami zachęcano robotników do jednomyślnej uchwały o wykupnie akcji. Ciekawe są uwagi o zachowaniu się samego p. Driszla w tej sprawie. Zachęta do jednomyślności było według posiadanych przez nas listu — oświadczenie, że ten co da pieniądze na akcję nie zostanie zwolniony z pracy. Jak wielka była pewność p. Driszla i jego towarzyszy, że ta transakcja się powiedzie wskazuje rozpuszczanie wiadomości wśród robotników, że „jak się ten kup tych akcji od spółnoty uda, to naiprzód p. dyr. Podgórski i p. D. Szweicer wyfurgną, a on p. radca Driszl i p. Szewmin tworzą „aufzichrat“. Żeby u-

trwalić robotników w przekonaniu o dobroci tej transakcji, jak piszą nam w liście, p. Driszl rzekomo „jego kapitał, które wyrosi 18.000 zł tak samo miał dać, ale jest taki sprytny, że wyszukał jeden ze domów robotniczych należących do kapitału pana Fitznera i chciał je na hypotekę tak zwano „zicherować“, bo nichciał na fabrykę“.

Dostarczyliśmy chyba wystarczających i przekonujących dowodów, aby wykażać w czym interesie leżało wykupienie akcji Wspólnoty Interesów i kto o to zabiegał, posługując się ludźmi dobrej woli, ale słabymi pod względem znajomości spraw przemysłowych.

## Sprawy robotników warsztatów hut „Piłsudski“

Onegdaj na konferencji u Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach była poruszana sprawa robotników rewersowych w warsztatach hut „Piłsudski“. Dyrekcja przedłużała rewersy robotników i w ten sposób trzymała ich nadal w niepewności co do stałości pracy, zachowując sobie w ten sposób swobodę zwalniania ich w każdym dogodnym dla zakładu terminie. Komisarz demobilizacyjny p. inż. Seroka oświadczył, że wszyscy robotnicy, którzy drugi raz podpisali rewers według interpretacji ko-

deksu zobowiązani należą do stałej załogi. Z ramienia ZZZ w konferencji brał udział sekr. Wilczyński.

## Unieruchomienie garbarni w Brzeziu

W związku z pożarem, jakiemu uległa częściowo garbarnia „Luksus“ w Brzeziu (pow. rybnicki), została na czas nieograniczony zamknięta fabryka.

## Starcie olbrzymiego sępa z samolotem

Rzym, 11 lutego.

Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: Na samolot bombardujący włoski w drodze z prowincji Uolloga do Addis Abeby napadł wielki sęp. Lotnik dał salwę z karabinu maszynowego i ranil drapieżnego ptaka, który pomimo to zdołał dziobem uderzyć w samolot, przedziurawić go, a następnie tymże uderzeniem dzioba ptak ranił pilota w czoło. Pilot stracił przytomność, lecz natychmiast zastąpił go obserwator i samolot zdołał wylądować na łące w odległości trzech dni marszu od najbliższego posterunku włoskiego. Tamże spadł ranny sęp. Przez radio z samolotu zawiadomiono o wypadku posterunki włoskie. Ze wszystkich stron nadbiegli na miejsce tułacy, przynosząc lotnikom żywność i siłano na posłanie. Ranny lotnik wrócił do przytomności jeszcze przed wylądowaniem.

Kilku wojowników ofiarowało swoje usługi lotnikom włoskim dla pilnowania samolotu. Sępa znaleziono w pobliżu. Jest to okaz bardzo rzadki, rozwartość skrzydeł jego wynosi trzy i pół metra. Ptak złamał sobie dziób o powłokę samolotu. Pierścień z kości Łososiowej na nodze ptaka wskazuje, że był on własnością jednego z wodzów tubylczych i był używany do polowań. Pod wieczór przybył na miejsce wypadku wójt najbliższej wsi, aby złożyć hołd lotnikom włoskim i ofiarować im owoce i aromatyczne korzenie. Nazajutrz samolot włoski wystartował w dalszą drogę. Zegnali lotnicy tubylcy radosnymi okrzykami, a dziewczęta wiejskie — tańcami. Ludność sądziła, że są to zesłańcy nieba. Samolot powrócił do Addis Abeby.

Tysiące!

Dziesiątki tysięcy!

Setki tysięcy!

Miliony!

wygrać można u

# Wolanowa

Warszawa, Marszałkowska 154

Konto P. K. O. 18814.

(6523)

## Jeszcze nie wydobyto zwłok tragicznie zmarłych robotników kopalni „Wanda“

Prace około wydobywania zwłok trzech robotników kopalni „Wanda“ — o których tragicznej śmierci donosiliśmy obszernie — jeszcze nie zostały zakończone z powodu trudności na jakie natrafiają. Trzeba usunąć z t. zw. zompia masy wód, jakie się tam nagromadziły i zwały drzewa ze zniszczonych pomostów. Dotychczas wypompowano wodę na głębokości 13 mtr., pozostaje jeszcze do wypompowania 8 mtr. wody. Położenie pompy dotychczas zmieniano już trzy razy. Możliwe jest, że zwłoki zostaną wydobyte w ciągu dnia dzisiejszego.

## Kasa pośmiertna kopalni „Król“ będzie zlikwidowana

Onegdaj odbyło się zebranie walne członków Kasy Pośmiertnej urzędników i górników kopalni „Król“ w Chorzowie. Zebranie zgali przew. kasy p. Koziół, który podniósł konieczność przeprowadzenia likwidacji kasy. Jak wynikało ze sprawozdań członków zarządu, majątek Kasy wynosił ok. 100.000 zł, z tego 21.000 zł znajduje się w Komunalnej Kasie Oszczędności w Chorzowie, 30 Mkn u władz niemieckich oraz 6000 Mkn w walorach niem. pożyczki wojennej. Na temat likwidacji przemawiali kilku urzędników. W końcu zebrania uchwalili przeprowadzić likwidację Kasy.

## Bezrobocie we Francji maleje

PARYŻ. Ministerstwo Pracy komunikuje, iż w ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1860 osób. Jest to zmniejszenie nieznaczne, należy wszakże zaznaczyć, że w tym samym okresie w latach ubiegłych liczba bezrobotnych wzrastała. Jeżeli porówna się liczbę bezrobotnych, korzystających z pomocy w dn. 30 stycznia 1937 z liczbą bezrobotnych w tym samym czasie w r. 1936, to stwierdzi się, że w roku bieżącym liczba ta jest mniejsza o 51.101.

WŁADYSŁAW ŚLEDZIŃSKI.

## W przekopie śmierci

Część II szkicu literackiego: „Konie podziemi“

Ma nastąpić kolejna, któraś tam dzisiaj, tuż od filara do szybu wyciągowego.

Założone urobkiem wózki stoją na szynach, jeden za drugim. Przy ostatnich, wysuń się z głab chodnika i osłoniętych ciemnością, krząta się jeszcze wozak Morawiec. Szczępia dokładnie wagoniki, sprawdza spoje-

nia. Za każdym razem haki szcękają głośno. Morawiec spełnia swój obowiązek uczciwie. Nie spieszy się, nie wysila. Wszystko ro-  
bi powoli, flegmatycznie. Ale w robotę jest od początku. Przyszedł na kopalnię chłopakiem i

coj jako wozak. Ustawia żelazne wagoniki, rzuca je hakami — i to cała funkcja Morawca. W pracy jest zawsze przy koniach i ko-  
nary jest trzecim pracującym z nim koni — zem-  
tający lepszą swoją rolę na kopalni od obec-

nej — był przecież strażakowym — ciepnie cza-  
tym Morawca jakim twardym słowem, albo ca-  
dział w złości o Morawcu, wozak wie, że Pan

Bóg dał mu dużą miarę i nalał w niego dużo  
głupoty, że ma małpiałą mordę i, że powinni go  
cu. Ale Morawiec nie mści się za tę obrazę.

A więc wszystko gotowe. Górniczy załado-  
wali dwanaście wózków urobku i powrócili do  
wwojej roboty na filarze, do zabierki.

Ale, co się stało? Koń, który dziś, jak wczoraj, jak zawsze, pociąga wagony z chwiłą, gdy haki szcękają dwunasty raz, to znaczy gdy Morawiec przyczepi dwunasty wózek do jedena-  
nastego, teraz nie ruszył się. Hanyś szczył się przed każdym tą umiejętnością swoich koni. Umieją rachować — powiada. I nigdy nie za-  
wodzą. A teraz Florek zawiódł. Stoi w miejscu, ryje przed nimi kopytami w ziemi i podrywa łeb, przyciśnięty na dół pasami i ciężkim na-  
główkiem.

Koń zaciął się. Nie rusza. Dwanaście wa-  
gonów — więcej niż t...nastęce tysięcy kolo-  
gramów węgla — ciężar okropny — kto to po-  
ciągnie? Tylko Florek. Ale uparte konisko u-  
derza kopytami w ziemię, która wydaje głu-  
chy jęk. Strajkuje, rzetelnym prawem górni-  
czym, przy pracy, jak inni górnicy przy oku-  
pacji kopalni.

Morawiec mruczy, niecierpliwi się. Z ca-  
łego serca przylaty koniowi. Ale Hanyś nie  
uderzy. Cmoką tylko i pociąga lekko za uźdz.  
Wio, koniku, wio!

— Udepnij mu dwa wózki — powiada do  
Morawca, — można mu za ciężko.

Ale i przy dziesięciu wózkach Florek nie  
ruszył się. Odczepiono jeszcze dwa, po tym  
jeszcze cztery i nic nie pomogło. Hanyś wy-  
przął Floka zupełnie. Ciągnie go teraz za  
uźdz. Ale i sam, bez pociągu, też nie chce stą-  
nać kroku

Hoho, myśli Hanyś, w tym coś jest! Ale  
może on pódzie, tylko naprzód trzeba, aby  
wagony trochę posuną? Wie Hanyś dobrze,  
że konie górnicze znają sztuczkę pchania pier-  
siami, że umie tak pracować i Florek. Więc  
zdejmuje koniowi nagłówek, uwalnia łeb, który  
odrzuca podnosi się, wyciąga, przeży. Klepie  
Forka po szyi, obraca go przodem do pierw-  
szego wózka. Koń dotknął pierśmi krawędzi  
wagonika.

— Pociś! — mówi — pociś! — jedno tylko  
słowo urodzone i żyjące w podziemiach kopal-  
ni.

Florek rozumie jego treść.  
— Nie pódzie — wróży Morawiec, — szko-  
da godki...

Ah, ten Morawiec! Właśnie szcękneły  
wszystkie spoidła wagonów, wózki stuknęły  
się, jeden o drugi, i pojechały. Florek pchał je  
pierśmi i szedł śmiało, równo, jak zaprzęzo-  
ny. Łeb, choć bez nagłówek, pochylał tuż nad  
wózkami, aby nie stuknąć w strop, pełen kap-  
czyhających na głowy górników. Ale musiał  
stać, bo pociąg cofnął się pod sam filar. Fur-  
knął zszalał jeden i drugi górnik na Hanyśa.  
Ze hę!

No więc dobrze. Garbus znów wpręgnał  
konia normalnie, skrupowawszy mu uprzednio  
łeb nagłowniem. Wio, koniku ty mój... Trzy-  
ma za uźdz, pociąga, ale koń stoi. Trzępie ko-  
pytami w ziemię, raz, raz. Szarpie łbem. I  
stoi. Morawiec pomaga Hanyśowi, pogania ko-  
nia i klinie.

Hanyś opuścił ręce. Myśli, kombinuje, szu-  
ka przyczyny. Florek nie chce iść, myśli so-  
bie, w tę stronę, aha. W tę idzie, a w tę nie.  
Czy on nie wyczuwa czegoś swoim końskim  
węchem? — zastanawia się Hanyś, o tak, mi-

mo woli. Przypomina sobie też zaraz wielką  
katastrofę z przed pięciu lat. Poprzednik jego,  
Renard Korala, miał z Florkiem zupełnie po-  
dobną sprawę. Upało się konisko, stanęło jak  
wrośnięte, a za pół godziny zawałił się nieda-  
leko tego miejsca strop chodnika i czterdziestu  
ludzi zginęło od razu. Przetręgał się. W imię  
Ojca i Syna... Głupio się poczuł. A jeszcze ko-  
jarzy mu się z tymi wspomnieniami i uczu-  
ciami dzisiejsze rano w stajni. Lampa, jaka  
dzień i noc oświetla stajnię mizernym bla-  
skim, nie paliła się, choć miała pod dostat-  
kiem wody i karbidu... Konie nie pozdrowiły  
go codziennym, od początku jego służby przy  
nich, codziennym rżeniem... Milczały oba, ra-  
zem z Siwkim, gdy wszedł do stajni...

— Morawiec! No, godej, co sam pierzyna  
rokić? — zapytał przelekniętym, silnym gło-  
sem

Nigdy nie miał zwyczaju pytać o nic wiel-  
kiego i tegiego Morawca, o którym urobił so-  
bie już dawno pojęcie, że ma wiele siły i sa-  
dła, ale rozumu ani kruszyny. Nawet nie roz-  
mawiał z nim w czasie pracy.

— A wsuj temu pierońskiemu lyniowi! —  
odpowiedział Morawiec, tak zwyczajnie, jak  
po nim można się spodziewać.

Mógł sobie ale mówić. Hanyś nie traci ko-  
nia.

W ciemnicy chodnika błysnął ogień. Po  
chwili twarz Hanyśa oblało światło cudzej kar-  
bidówki. Podniósł równocześnie swoją latarkę  
i w malej, czarnej twarzy poznał sztygara  
Rojdę.

— Szczęść Boże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Dzień napadów rabunkowych

## Bestialski napad znowu na ulicach Zawodzia — Bohater dwóch występów apaszowskich

W ub. wtorek o godz. 21 na ul. Granicznej w Katowicach, nieznanego dotychczas sprawcę strzelił z tyłu do idącego Leona Szebera zam. w Zawodziu (Szyb Bożego Narodzenia), trafiając go w plecy tak, że kula utkwiła w jamie brzusznej. Następnie bandyta zażądał wydania pieniędzy i papierosów, a ponieważ nie posiadał ich, polecił mu pójść w kierunku lotniska, grożąc zastrzeleniem w razie udania się z powrotem w kierunku Zawodzia. Za sprawcą zarządzone pościgi. Ciężko postrzelonego przewieziono do szpitala, gdzie przeprowadzono operację i wyjęto kulę. Stan Szebera jest ciężki.

Również we wtorek około godz. 17.30 w Nikiszowcu obok Konsumu Śląskiego został napadnięty Stanisław Karkoszka, zam. w Nikiszowcu (ul. Żwirki i Wigury 2), przez kilku osobników, z których jeden był uzbrojony w długą noż. Karkoszka wystrzelił trzykrotnie w reвольверu i zranił jednego ze sprawców, — 22-letniego Wilhelma Kuźmę z Janowa (ul. Dolna 3). Napastnik otrzymał ranę postrzałową w prawą dłoń oraz prawe kolano. W toku dochodzeń stwierdzono nazwisko spólników, którymi są bracia rannego Wiktor i Paweł Kuźma oraz Towasz Niewald — wszyscy z Janowa. Chcieli oni dokonać napadu z zemsty.

Woznica Reinhold Ber, zam. w Nikiszowcu przy ul. Korfańskiego 6, doniósł policji, że dnia 8 bm. o godz. 15 przybyli do jego mieszkania Henryk Biełk, Wilhelm Kuźma („bohater” powyżej opisanego napadu) — i Paweł Synowiec z Nikiszowca z prośbą o przewiezienie

skradzionego żelaza przechowanego w lesie obok kopalni „Pulaski” w Janowie. Gdy Ber wyjechał z furmanką i znajdował się już na skraju lasu, Biełk uchwycił go z tyłu grożąc mu zabiciem a jednocześnie Kuźma skradł mu z kieszeni reвольвер z dwoma nabojami i inne drobniaczki, po czym rękocięciem skradzionego reвольверu zadał Berowi kilka ran. Wszyscy napastnicy zbiegli. Dochodzenia wykazały, że sprawcy czynu dopuścili się z zemsty, ponieważ Ber nosił się z zamiarem doniesienia policji o kradzieży żelaza.

## Drugi dzień rozprawy Sądu Przysięgłych w Cieszynie

Przed trybunałem Sądu Przysięgłych odpowiadali onegdaj Franciszek Mularczyk, bezrobotny oraz Rudolf Niemetz, krawiec z Bielska, którym akt oskarżenia zarzucał usiłowanie podpalenia oraz oszustwo asekuracyjne. — Niemetz pragnął uzyskać premię asekuracyjną, przeto nakłonił Mularczyka do podpalenia rzeczy znajdujących się na strychu. Dnia 13 sierpnia 1936 Mularczyk rozlał 3 butelki nafty na strychu — otrzymanej od Niemetza — i wznicił pożar. Na szczęście straż pożarna stłumiła ogień. Mularczyk przyznał się na rozpra-

wie do zarzuczonego mu czynu, zaś Niemetz nie przyznawał się do niczego. Po przewodzie sądowym — trybunał przysięgłych po głosowaniu potwierdził winę obu oskarżonych — a Sąd Okręgowy skazał Mularczyka na 15 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat, i Niemetza również na 15 mies. więzienia z pozbawieniem aresztu śledczego.

Jako okoliczność obciążającą Sąd brał pod uwagę, że Mularczyk był już raz karany za oszustwo, zaś co do Niemetza, nieprzyznanie się do popełnienia czynu.

## Regulacja Czarnej Przemyszy

W tych dniach bawił w Katowicach delegat Ministerstwa Komunikacji inż. Zalewski w sprawach związanych z regulacją Czarnej Przemyszy. Na konferencji z udziałem nac. Wydziału Wodnego inż. Maryniarczyka i prezydentów miast Zagłębia Dąbrowskiego ustalono ostatecznie, że ubezpieczenie brzegów Czarnej Przemyszy w Zagł. Dąbrowskim nastą-

pi zapomocą bulwarów, wykonanych z kamienia łamanego na cemente. Regulację rozpoczyna miasta we własnym zakresie po uzyskaniu odpowiednich kredytów. Nadzór techniczny nad regulacją sprawować będzie Śląski Urząd Wojewódzki. W roku bieżącym miasta Zagłębia przewidują na regulację kwotę ok. 1.100.000 złotych.



Z ostatnich minut karnawału.

## Nowe zarządzenie o uboju rytualnym

Stwierdzono, że w niektórych miejscowościach i koncesjonowanych miejscach sprzedaży odbywa się sprzedaż zadnich części mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego w stanie nietrybowanym, co nasuwa podejrzenia, że mięso takie jest przeznaczone do spożycia przez ludność nie zainteresowaną religijnie. Jak wiadomo, z wyjaśnienia rzeczoznawców religii mojżeszowej, mięso z zadnich części zwierząt, bitych rytualnie, może być przez ludność zainteresowaną spożywane tylko po t. zw. wytrybowaniu.

W związku z tym, jak się dowiadujemy, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło, aby władze wojewódzkie przystąpiły do regulowania kontyngentów w tych miejscowościach, w których odbywa się sprzedaż niekoncesjonowanych części zadnich mięsa z uboju rytualnego. Zarządzenie to zostało oparte na art. 5 ustawy z dnia 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, który mówi, że ograniczenie ilości uboju sposobem rytualnym do faktycznych potrzeb konsumpcyjnych zainteresowanej ludności ma nastąpić w ten sposób, że cała ilość mięsa pochodząca z tego uboju (części przednie i tylne) odpowiadała potrzebom konsumpcyjnej grupy ludności. Poza tym zarządzenie to zostało wydane na zasadzie założeń, że od dnia 21 kwietnia 1936 r. t. j. od chwili ogłoszenia ustawy z dnia 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (Dz. U. R. P. nr. 29 poz. 237) upłynęło wystarczająco dużo czasu na przygotowanie akcji „rybowania” ze strony władz wyznaniowych.

Przy wydawaniu zatem pozwoleń na ubój rytualny będą odpowiednio redukowane przydziały ilości do uboju rytualnego tym koncesjonariuszom, wyjąwszy wypadki, w których sprzedaż tego mięsa jest dokonywana za pośrednictwem taniej janki w myśl par. 4 rozp. ministra Przem. i Handlu dnia 6 listopada 1936 r. o warunkach obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego.



Od XVI wieku zachowany został na jednym z przedmieść Paryża zwyczaj obwoływania co roku trzech królowien cnoty, które swoim przykładnym trybem życia na to miały zasłużyć. Oczywiście, że tytuł taki umożliwia bardzo szybko zamążpójście. Ślub tych królowien odbywa się w pierwszą niedzielę lutego każdego roku. Na zdjęciu widzimy tegoroczne trzy laureatki z pośród najcenniejszych, wychodzące z aktu zaślubin z mężami.

## Zwłoki ofiary tajemniczej walki znalezione w rowie

Rybnik, 11 lutego. W ub. środę o godz. 8 rano w rowie przydrożnym na terenie gminy Stanowice (pow. Rybnik) w pobliżu drogowskiego Stanowice — Żory, znaleziono zwłoki 48-letniego Jana Kowalskiego, z zawodu krawca, zam. w Kamieniu pod Rzędówką kol. Lasoki.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz z Czerwionki, stwierdził złamanie kilku żeber oraz siłce około 8 do 10 cm szerokie od prawej łopatki do lewego boku. W odległości 2 m od zwłok zauważono zatratowane ślady stóp oraz ślady krwi, co przypuszczało należy, że donat musiał stoczyć jakąś walkę.

Zachodzi również i ta możliwość, że Kowalski został przejechany przez jakiś pojazd i śmiertelnie okaleczony, a następnie dla zmylenia śladów przez sprawców odniesiony do przydrożnego rowu.

Dalsze energiczne dochodzenia w toku.

Dnia 6 bm. w piwnicy domu przy ul. Szpitalnej w Hajdukach Wielkich znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej owinięte w kolorową halkę damską i opakowane w papier pakunkowy i owinięte sznurkiem. Zwłoki noworodka złożono w kostnicy szpitala hutniczego hut Batorego. Dochodzenia w toku.

## Szkolnictwo zawodowe w Woj. Śląskim

W grudniowym zeszycie „Wiadomości Statystycznych” ukazała się m. in. statystyka szkolnictwa zawodowego w Województwie Śląskim.

Zamieszczone tam dane stwierdzają, że w województwie Śląskim w 1936 r. było 25 zakładów, w których uczęszczało 2500 uczniów.

W czasie od roku 1933-34 do roku 1935-36 liczba zakładów wzrosła z 21 do 25, liczba uczniów z 2300 do 2500. W tym czasie podniosła się do stanu prawie 4.800. W tym czasie było około 3050 młodzieży męskiej i przeszło 1.750 młodzieży żeńskiej.

Największa liczba uczniów, bo prawie 2.500 uczęszcza na wydziały przemysłowe i rzemieślnicze, następnie idą wydziały handlowe z prawie 2.050 uczniami, natomiast wydziały rolnicze, cz. komunikacyjne i gospodarstwa domowego liczą znacznie mniej uczniów, bo od okrągle 100 do 180.

Z 25 zakładów w r. 1933-36 5 państwowych, 2 samorządowych, 6 będących własnością Izby Przemysłowo-Handlowej, 12 zaś prywatnych.

Do zakładów państwowych uczęszczało prawie 2.500 uczniów, do szkół samorządowych — 650, do szkół utrzymywanych przez Izby P. i H. chodziło blisko 950 uczniów, w zakładach zaś prywatnych było prawie 1.200 uczniów. Do szkół męskich uczęszczało prawie 1.600 uczniów, do szkół żeńskich blisko 1.000, w szkołach koedukacyjnych było ponad 2.200 uczniów.

Liczba ludowych szkół rolniczych nie zmieniła się w ciągu ostatnich trzech lat. Z sześciu szkół tego typu pięć było samorządowych, jedna zaś państwowa. Liczba uczniów wzrosła w tym czasie ze stanu ok. 220 do prawie 280. Do szkół tych uczęszczała przeważnie młodzież męska.

Jeśli chodzi o szkoły zawodowe dokształcające, to wprawdzie liczba szkół w czasie od roku 1933-34 do roku 1935-36 zmalała z 52 na 47, mimo to jednak wzrosła zarówno liczba uczniów jak i liczba uczniów i to pierwsza z 248 do 277, druga zaś z ok. 7.550 do stanu prawie 9.800. W tej liczbie było przeszło 8.700 chłopców oraz prawie 1.100 dziewcząt. W dziale przemysłowym było prawie 8.800 uczniów, w dziale handlowym przeszło 1.000 uczniów.

Wśród szkół tego typu przeważały szkoły publiczne, prywatnych bowiem było 4 z niepełną 500 uczniami.

## Cieszyn domaga się likeum

Cieszyn 11 lutego.

Pan Wojewoda Śl. dr Grażyński wraz z kuratorem dr Kuczyńskim przyjął na audyencji delegację Rad Rodzicielskich obu gimnazjów w Cieszynie, która wręczyła mu dwa memoriały. Jeden z nich dotyczy uruchomienia w roku szkolnym 1937-38 liceów ogólnokształcących i pedagogicznych w Cieszynie, drugi natomiast budowy auli przy jednym z tych gimnazjów, w której mogłaby pomieścić większą ilość młodzieży w czasie urocz. stości państwowych itp.

Jeśli idzie o uruchomienie liceów to przedstawiono liczne motywy statystyczne oparte na przeprowadzonej ankiecie między uczniami. 126 uczniów IV klasy, wybrało liceum humanistyczne około 30, matematyczno-fizyczne około 40, przyrodnicze około 20 uczniów, pedagogiczne około 30 uczniów, reszta zaś obrała inne zawody.

Także tradycja uświęcona długoletnią walką z władzami zaborczymi o te zakłady jak również położenie Cieszyna jako bastionu narodowego na zachodnich rubieżach Polski są ważnymi motywami popierającymi życzenia rodziców, które streszczają się w prośbie o uruchomienie w Cieszynie w roku szkolnym 1937-38 liceum ogólnokształcącego humanistycznego, matematyczno-fizycznego i przyrodniczego z ewentualną bifurkacją między odnośnymi wydziałami i seccalnymi tudzież zamiast likwidującego się seminarium nauczycielskiego męskiego, obchodzącego w bieżącym roku jubileusz 25-letniego istnienia liceum pedagogicznego koedukacyjnego, wzgl. dwu ciągów osobnych, męskiego i żeńskiego.

PP Wojewoda i Kurator wyrażili zadowolenie, że rodzice interesują się już dzisiaj sprawami szkolnymi przyszłego roku szkolnego i przyrzekli rozpatrzyć życzliwe wręczone memoriały z uwagą, że projekty opracowywane w Wydziale Oświecenia Publicznego w Katowicach da właściwe no linij życzeń rodziców.

Dziś masz być tu, a jutro tam, Jechać, załatwić, być spowrotem; Swych spraw pilnujesz wszędzie sam, Bez trudu podróżując LOTEM!



## Piotrków trzeba uprzemysłowić i dać mu województwo

Prasa krajowa w związku z obradami sejmowymi i uzyskaniem pożyczki francuskiej na dozbudowanie wspomnianego wielkiego ośrodka przemysłowego jak i będzie rozbudowany w Sandomierszczyźnie.

Czytając te informacje serce się raduje, że przecież w Polsce powstaną na wzór Mościc coraz to nowe centry przemysłu rodzinnego, stanowiące najlepszą i najsukcesowniejszą walkę z bezrobociem. Jednocześnie jednak każdemu prawowitemu Piotrkowi przykro się robi, że nasz Gród Trybunałski żaden nie bierze udziału w pracy nad rozwojem życia gospodarczego.

Bądźmy szczerzy i otwarci. Piotrków żyje z doraźnych dotacji rządowych i spędza czas beztrosko na dancinгах. To jest stanowczo złe i przynoszące ujemną dobrą opinię obywateli miasta.

Małopolska zachodnia przystąpiła do szeroko zakrojonej akcji elektryfikacyjnej a u nas Rada Miejska i miejscowe czynniki nawet nie myślą o propagowaniu hasła elektryfikacji. Mały przykład. Niedawno mówiło się wiele o założeniu światła elektrycznego w tak dużym ośrodku jak Bełchatów i Sulejów — lecz obie te miejscowości nadal są upośledzone. Nie przeprowadzono robót bo ten i ów kombinator chce coś zarobić.

Rada Miejska niestety nie ma żadnego poczucia potrzeb miasta i ci co chcieliby coś dobrego zdziałać są w mniejszości. Zarząd Miejski prowadzi gospodarkę po sklepikarsku bez żadnej szerszej inicjatywy inwestycyjnej.

Na czele miasta winni stanąć ludzie mający posłuch w sferach decydujących i szerszy horyzont gospodarczy na widoku. Wtedy łatwo byłoby uzyskać koncesje i kredyty na budowę wielkiej fabryki, przede wszystkim przemysłu wojennego. Fabryka taka raz na zawsze rozwiązałaby problem bezrobocia w mieście i powiecie.

Jeśli taki Sandomierz wegetujący od wielu lat stanie się ośrodkiem kilku zakładów fabrycznych — to przecież Piotrków, mający znakomite tereny i wszelkie warunki komunikacyjne, jest bardziej predystynowany na osadę przemysłową. Nie należy zasypiać też sprawy rzekomo beznadziejnej kre-

owania województwa piotrkowskiego, która kilka lat temu podniesione zostało przez nasze pismo.

Łódź dochodząca do miljonowego skupienia musi być wyodrębniona. O województwo stara się Kalisz — jednak ze względów strategicznych Piotrków ma więcej szans — tylko że brak osób i instytucji, któreby zajęły się szczerze tym ważnym zagadnieniem i wytyczyły wszystkie siły do jego urzeczywistnienia. Ojcowie Piotrkowa ocknijcie się ze snu i weźcie do pracy dla dobra swojego grodu i dorastającego młodego pokolenia, które bezczynnością zmuszacie do emigracji.

Roman Olszewski

## A jednak jest to najlepsza droga...

— Zapewnić sobie jutro, to najważniejsze i... najtrudniejsze. — Zarabiasz przecież, nie masz więc powodów do utyskiwania, a odłożyć coś na czarną godzinę też można.

— Tak ci się wydaje, mój drogi, ale to nie takie łatwe. Gdy się ma dzieci, rodzinę, wydatki pochłaniają całą pensję. Ba, gdyby to w Ameryce!

— Niepoprawny z ciebie optymistą. Jakgdyby w Ameryce działał się cud! A może masz na myśli głośnego Townsenda, który, występując jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych przeciw Rooseveltowi, obiecywał wszystkim Amerykanom w wieku 60 lat rentę dożywotnią w wysokości 100 dolarów miesięcznie? Każdy miał mieć zapewnione jutro według projektu d-ra Townsenda.

— A wiesz, że to był wcale ładny projekt?

— Ponętny, — owszem, ale nierealny, bo dla urzeczywistnienia go należałoby, jak stwierdził projektodawca, konfiskować trzy czwarte dochodów wielkich przedsiębiorstw i ludzi bogatych.

— A jednak sporo głosów musiał zjednać sobie kandydat, który obiecywał takie zabezpieczenie materialne ludziom w kraju, gdzie granica wieku jest granicą zarobków.

— Nic podobnego. Dr. Townsend otrzymał tak małą liczbę głosów, że wycofał się sam z wyborów widząc bezcelowość swojej kampanii agitacyjnej. Amerykanie są praktyczni: to było zbyt piękne, aby mogło być rzeczywiste.

— Hm, tak mówisz, a jednak ci praktyczni Amerykanie entuzjastycznie się najistotniejszymi rekordami, jakie można sobie wyobrazić i znajdują zawsze

czas i pieniądze na tego rodzaju popisy. Były konkursy z dużą nagrodą dla tego, który najdłużej potrafi siedzieć na bryle lodu, dla rekordzisty, który zje najwięcej porcji mięsa, wreszcie był teraz i taki popis: dwaj amatorzy bili się po buzi przez półtorej doby, zwycięzca otrzymał 500 dolarów nagrody.

— Jeśli już mamy mówić o rekordach, to, zostawiając na uboczu dziwactwa amerykańskie przyznajemy szczerze, że u nas są rekordy w innej dziedzinie, które bardziej imponują i — przede wszystkim — mają zupełnie inny sens.

— No, no, zaciekawiasz mnie naprawdę! Co masz na myśli?

— Instytucję, która z rekordową punktualnością co miesiąc rozdziela między liczne rzesze obywateli duże sumy, przysparzając krajowi w ciągu roku tysiące ludzi zadowolonych i zabezpieczonych materialnie. Jeśli się jeszcze nie domyślił, wiedz, że mam na myśli Loterię Państwową. Przypominasz sobie zapewne, że nasz wspólny znajomy inż. K. wygrał pół roku temu większą sumę na loterii państwowej i założył fabrykę, która świetnie prosperuje.

— Ach, tak, masz rację. Dobrze, żeś mi przypomniał. Zaraz nabędę w kolekturze los do pierwszej klasy loterii Państwowej. Ostatecznie szczęśliwych nie sieją, sami się rodzą. — Powiedz raczej: szczęśliwych nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają! Powodzenia!

## Wyrok w procesie Salomona Lewkowicza z Niechcic

W dniu 9 lutego br. w Sądzie Okręgowym jako apelacyjnym odbyła się rozprawa sądowa przeciwko komendantowi Z.S. w Niechcicach p. Salomonowi Lewkowiczowi oskarżonemu przez b. kierownika szkoły w Niechcicach p. T. Kosieckiego o zniesławienie i niedopuszczalne wtrącanie się w sprawy miejscowego szkolnictwa.

Oskarżenie popierał znany i popularny na gruncie Piotrkowa adw. i były prokurator łódzki, mec. Feliks Jastrzębski. Oskarżony Lewkowicz napróżno zasłaniał się swoim duchowym pokrewieństwem z obozem prorządowym i wprost chciał wyblagać wyrok uniewinniający — Sąd Okręgowy jednak opierając się na zebranym materiale

dowodowym skazał Lewkowicza na 1 miesiąc aresztu i 100 zł grzywny.

Podczas procesu wyszły na jaw skandaliczne praktyki jakie uprawiał Salomon Lewkowicz na terenie Niechcic używając lokalną szkołę na występy podejrzanej „trupy” aktorskiej i inne podobne „obchody”. W interesie poważnej organizacji jaką jest Związek Strzelecki jest przeprowadzenie odpowiedniej zmiany na stanowisku komendantem w Niechcicach.

**Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji**

## KOMUNIKAT!

Podajemy do wiadomości, że z dniem 8 lutego 1937 r. ostatni autobus odchodzi z Bełchatowa do Piotrkowa o godz. 19.00 z Piotrkowa do Bełchatowa o godz. 20.40.

Komunikacja Autobusowa

## Skutki karnawału

W dniu 6 bm. Zawisza Klementyna, lat 31, mężatka zam. w Piotrkowie, przy ul. Limanowskiego Nr. 7, usiłowała pozabawić się życia przez użycie większej dozy arszeniku. Po przewiezieniu do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, w dniu 9 o godz. 7 zmarła. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

W tymże dniu Malinowa Anna, lat 36, mężatka, zam. w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego 47, usiłowała pozabawić życia przez otrucie się. Po przewiezieniu jej do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, stwierdził, że życiu jej ostatecznie nie zagraża, czynia targnięcia się na własny i rodzinny.

## Zawody

ping-pongowe

W dniu 20 i 21 lutego 1937 r. Miejski Komitet W.F. i P.W. organizuje zawody ping-pongowe zespołowe (po 6-ciu graczy w zespole) o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. oraz zawody indywidualne o tytuł mistrza m. Piotrkowa na rok 1937.

Zgłoszenia należy przysyłać do Miejskiej Komendy P. W. (Plac Zamkowy Nr. 3) w terminie do 18 lutego 1937 r. z dołączeniem 1 zł jako wpisowe od zespołu.

Zawody odbędą się w pawilowie parku im. Poniatowskiego w Piotrkowie.

Zbiórka zawodników w dniu 20. II. 1937 r. o godzinie 14-ej w powyższym lokalu, poczem nastąpi losowanie i otwarcie zawodów.

## Nowe ceny chleba

Wobec dalszej wyższości cen żyta i maki — od dnia 12 lutego br. obowiązują na terenie miasta nowe ceny na pieczywa w sprzedaży detalicznej za 1 kg, a mianowicie: chleb żytni pyłowy — 34 gr; chleb żytni ciemny — 29 gr; chleb razowy 29 gr.

Obwieszczenie Nr. Km. 1723/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 6 marca 1937 r. od godz. 10-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Władysława Mikety i Marii Sopalskiej znajdujących się w ich pomieszczeniu w Bartodziejach, gm. Ręčno a mianowicie: kartofli oszacowanych na łączną sumę 600 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Starzewski Józef

## w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...zwolane bez przygotowania zebranie pracowników samorządnych w celu wybrania członków dyscyplinarnego uległego rocznie celem ustalenia kandydatów.

## Pogorszenie stanu

zdrowia wiceprezesa mrg. Jabłońskiego

Stan zdrowia wiceprezesa miasta Piotrkowa p. mag. Bronisława Jabłońskiego znowu znacząco pogorszył się. Po kilkutygodniowym zaleczeniu urzędowania zaszła potrzeba odwiezienia chorego wiceprezesa do Warszawy, gdzie być może będzie dalszą kurację.

## Wywrócenie się samochodu

W dniu 10 bm. o godz. 11 w Piotrkowie, przy ul. Limanowskiego obok posesji Nr. 86 samochód ciężarowy LD. 860 prowadzony przez szofera S. dęskiego Stefana, zam. w Sulejowie przy ul. Taraszkowskiej Nr. 86, uderzył w ścianę, wskutek wyłączenia gąsienic kierowniczych wjechał rowu i przewrócił się. Wypadek z ludźmi nie było.



Na fali radiowej

## Twórczość kompozytorska Lucji Drege-Schielowej w radio

Wśród kompozytorek polskich ważne miejsce zajmują Lucja Drege-Schielowa, kompozytorka i pianistka, wychowanka Szkoły Warszawskiej T-wa Muzycznego. Twórczość tej kompozytorki obejmuje utwory kameralne, pieśni oraz utwory fortepianowe, wykonywane często w kraju i zagranicą. Lucji Drege-Schielowej poświęca Polskie Radio XVI-tą część audycji z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich”, która odbędzie się dnia 11 lutego o godzinie 21.00. Kompozytorka wykona utwory fortepianowe, pieśni odśpiewa M. Janowski. Słowo wstępne Dr. Emilia Elsnerówny.

„Godzina bajek” audycja muzyczna

Dnia 11 lutego b. r. usłyszą radioluchacze interesującą audycję „Godzina bajek”; wykonawcami będą: Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, oraz znany chór solistów przy Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego ze Lwowa. Zaczarowany świat baśni w świetnych uatach muzycznych, oto treść utworów, klejnotów literatury chóralnej. Gall, Niewiadomski, B. Wallek-Walewski, Kotarbiński i inni — to mistrzowie gry w melodi i techniki kompozytorskiej. Początek audycji o godzinie 16.50.

## Wielu jest powołanych, ale mniej wybranych

przez Fortunę, która wybiera i obdarza szczęściem tych tylko, którzy z nadzieją i cierpliwością oczekują swojej kolei. Przyłączcie się do grona ludzi śmiałych, rzutkich i ufnych i zamówcie niezwłocznie szczęśliwy los do I-ej klasy 38-ej Loterii Państw. w kolekturze

# A. Wolańska

CENTRALA, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT Nr. 19.

KONTO P. K. O. Nr. 7192

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotną pocztą. Ciągnięcie I klasy 38 Lot. Państw. rozpoczyna się 18 lutego. Cena losu 40 zł., ćwiartka 10 zł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednostronny 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.